

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za każda wiersz petytowy albo jego mniejsze 10 ct

Nadawane:

bezpośrednio pod kroniką 50 ct
przed inseratami 30 „
od wiersza petytowego.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaz Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedających tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Prenumerata

we Lwowie:

wynosi:

rocznie 12 zł. — ct.
półrocznie 6 „ „
kwartalnie 3 „ „
miesięcznie 1 „ „

Z odnośnikiem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie 16 zł. — ct.
półrocznie 8 „ „
kwartalnie 4 „ „
miesięcznie 1 „ 35 „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran 24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Z ziem polskich.

Prześladowania wszelkiej polskiej myśli w zaborze pruskim nie ustają na chwilę. Obok nowych sztuczek, do których zaliczyć należy rozwiązywanie polskich zgromadzeń, praktykuje się także dawny system, w szczególności dotykający dla prasy wielkopolskiej, narządzonej na ustawiczne procesy i kary. Świeżo donoszą znow o takim procesie w Poznaniu. Przed izbą karną tamtejszego sądu ziemianckiego stawał naczelny redaktor *Kuryera poznańskiego* p. dr. Kantęcki, oskarżony o obrazę powiatowych inspektorów szkolnych i komisarzy obwodowych, której się dopatrzyła prokuratura w artykule umieszczonym w numerze 232 *Kuryera poznańskiego* roku zesłanego. Za obrazę tę skazano już byłego redaktora odpowiedzialnego *Kuryera*, p. Smolińskiego, ale prokuratorowi ta kara nie wystarczyła i pociągnął do odpowiedzialności także naczelnego redaktora, ponieważ jego zdaniem był odpowiedzialny redaktor, p. S. był tylko podstawionym redaktorem (Strohmann). Jako świadków przesłuchiwano: radcę policyjnego p. Zachera, inspektora policyjnego p. Portaszewicza, współredaktora *Kuryera* p. Fiedlera i meiteur'a en pages *Kuryera* p. Desperaka. Sprawa została odroczona do nowego terminu, w którym pan prokurator zamierza przesłuchać nowych świadków.

Najciekawszym faktem w ciągu tego procesu było następujące zdanie nadprokuratora dr. Isebiela:

„Dotąd nie wiedzieliśmy nic o tem, że pisma polskie utrzymują tylko podstawionych redaktorów odpowiedzialnych, dowiedzieliśmy się o tem dopiero teraz, odkąd zaczęło się seiganie (Verfolgung) pism polskich, gdyż przez kilka lat poprzednich panował pod tym względem spokój.”

A więc głośne wypowiedzenie wojny prasie polskiej, zapowiedź jeszcze większego, niż dotychczas prześladowania i to ze strony moźnego państwa, które ma tę pretensję, że niesie przed innymi narodami oświaty kaganiec!

— Szczegółowe świadectwo wystawia tzw. „polityce ugodowej”, *Nat Liberales-Correspon-*

denz, kiedy z powodu wyborów świeckich mówi: „Wtedy to nastał ów krytyczny czas, kiedy pobudka polska powołania Polaka na stolicę arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego, znalazła niesłychane z moralnych i materialnych względów poparcie, a niewymownie nieszczęsną polityką ugodową złała narodową energię u streberów (niemieckich) i okulała działalność u dzielnych urzędników.”

Podobne elukubracje zacietrzewionych hakatystów nazywa słusznie prasa poznańska objawem histeryi politycznej. — z drugiej strony dowodzą one jednak, jak dalece wzrasta zaciekłość germanizacyjna przeciwko nam.

— Pocięszającym natomiast jest wybór dwudziestego polskiego posła (w okręgu świeckim) do parlamentu niemieckiego — o czem swego czasu donosiliśmy. Fakt to doniosły, obszernie już omawiany, zarówno przez naszą, jak niemiecką prasę.

Od czasu utworzenia cesarstwa, nie było Koła polskie jeszcze tak licznie reprezentowane, a w obecnym składzie parlamentu niejednokrotnie zaważył może przy wątpliwych głosowaniach. Według almanachu parlamentarnego uzupełnionego, przedstawiają się obecnie siły frakcyjne w parlamencie, jak następuje: 1) centrum 100 głosów; 2) konserwatywni 60 głosów; 3) narodowo-liberalni 49 głosów; 4) socjaliści 47 głosów; 5) stronnictwo Rzeszy 26 głosów; 6) wolnomyślni (grupa Richtera) 22 głosy; 7) Polacy 20 głosów; 8) wolnomyślni (grupa Rickerta) 15 głosów; 9) antysemita 14 głosów; 10) demokraci 11 głosów.

W tych warunkach ma Koło prawo do brania udziału we wszystkich komisjach, oraz do stosownej reprezentacyi w prezydium parlamentu. może zatem zająć poważne stanowisko i opozycyi jego nie może rząd lekce ważyć.

— Kubłem zimnej wody oblane zostały świeżo gorące głowy naszych ugodowców. Oto w *pryśmickim Nordzie* znajdujemy następującą charakterystyczną korespondencję z Petersburga:

„Prowadząc się godnym pochwały przekonaniem, że byłoby rzeczą pożądaną usunąć wszelkie nieporozumienia między Rosyanami a Polakami i współdziałać gwoli szczeremu pojednaniu obydwu gałęzi wielkiego plemienia słowiańskiego — powiada *Nord* — *Warszawski Dniownik* wydrukował szereg artykułów w duchu pojednawczym. Ale zamiast tego, ażeby dać radosny oddźwięk na to wezwanie, organ nieprzejednanego polonizmu, *Kraj*, odpowiedział jaskrawymi artykułami przeciw Rosyi, dowodzącymi, że Polacy nie zapomnieli marzeń ojców swoich i jeszcze za barzo przejęci są nienawiścią, ażeby mogli przyjąć przyjaźń Rosyan. Próba rosyjskiego połączącego organu znowu doprowadziła do wykazania nieprzejednanego nastroju Polaków. Nie dziwi nas to bynajmniej, albowiem znamy dobrze charakter tego narodu, słowiańskiego tylko z nazwy. Na każdej stronicy dziejów narodu polskiego okazuje się on najgorzej wrogiem Słowiańszczyzny i nie pomija ani je-

dnej sposobności, ażeby nie pomagał najzjadliwszym wrogom Słowiańszczyzny w ich ciemiężeniu plemion słowiańskich.

Nie mówiąc nie o dawnych czasach, dość spojrzeć na Galicyę, ażeby przekonać się o tej bolesnej prawdzie. W Galicyi Polacy dobro- wolnie przyjęli na siebie rolę katów ruskiej ludności tej prowincyi, zamiast połączyć się ze swymi ruskimi braćmi dla zgodnej walki z germanizmem.

W stosunku do nieprzejednanych Polaków, cała wina rządu rosyjskiego polega na tem, że jest on zanadto sumienny i zanadto szanuje narodowość poddanych sobie narodów. Gdyby po powstaniu 1831 r., rząd rosyjski nie był obypał Polaków dobrodziejstwami, lecz poszedł za przykładem Prus w Poznańskim i Austrii w Galicyi, to teraz już nie byłoby Polaków, a sprawa polska złożoną byłaby do aktów, tak samo, jak się to stało ze sprawami plemion słowiańskich, które zawojuwała Austria i Prusy. Ale Rosya jest wspaniałomyślną i nie uważa za potrzebne dręczyć narodów, które ulegają jej władzy na mocy wyroków historii. Zresztą, jak się zdaje, Polacy tego nie lubią i wolą system, pozbywający ich narodowości.

Oto dlaczego uważamy za bezpożyteczną sprawę pojednania, którą podnieść uznał za możliwe *Warsz. Dniownik*. Nasz szanowny kolega uczyniłby lepiej, gdyby przypomniał sobie wszystkie dobrodziejstwa wyświadczone przez monarchów rosyjskich Polakom, poczynając od oswobodzenia włościan przez Aleksandra II i gdyby nie zwracał uwagi na wrogi dla nas usposobienie Polaków. Jeżeli Polacy „niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli” — to tem gorzej dla nich.”

Artykuł *Norda* to stek kłamstw i sztyrdstw, ciśniętych z iscie moskiewską brutalnością w twarz ugodowcom wszelkiego kalibru. Czy to ich ochodzi w zapale?.. Wątpimy.

Wiadomości polityczne.

Częściowa kryzys ministerstwa w Węgrzech. Do *Deutsches Volksblatt* donoszą z Budapesztu. W tonie gabinetu Banffyego wywiązała się różnica przekonań, która dała powód do powstania pogłoski o częściowem przesileniu gabinetu, a mianowicie o niebawem nastąpić mającym usąpieniu ministra spraw wewn. Perczela, finansów Lukasa i sprawiedliwości Erdeloga. Banffy stara się wszelkimi siłami o zaniechanie przesilenia. Nieporozumienia między Banffyem a Perczelem datują się jeszcze od czasu wyborów. Erdely sam podkopał swe stanowisko przez nowelę do ustawy prasowej. Następcą jego byłby zapewne Korneliusz Emmer, z Tyrnawy, który niedawno sądownictwo węgierskie poddał zaobjętej krytyce i który jest serdecznym osobistym przyjacielem Banffyego. — Co się tyczy wreszcie Lukasa, to stan zdrowia nie pozwoli mu długo pozostawać w urzędowaniu.

Pogłoskę powyższą notujemy z wszelkimi zastrzeżeniami. *Deutsches Volksblatt* prowadzi zaciekłą walkę przeciw rządowi węgierskiemu, wiarygodność więc jego w tych sprawach wydaje się nam nieco podejrzaną.

Berlińska *National Ztg* w zaden sposób nie chce dać sobie wyperswadować, że wewnętrzne sprawy monarchii austro-węgierskiej nie podpadają jurysdykcji rządu niemieckiego. Półoficyalny ów organ wylewa lzy gorzkie z powodu zagłady niemieckości w Austrii. Liberalne stronnictwo jest obecnie bardziej bezsilne, niż ongi byli jego przeciwnicy. Niemieckiemu duchowi wiązano ręce i nogi i tak wydano go na pastwę wrogów. Nietylko kawałek po kawałku urywano z mocy i zdo byczy liberałów niemieckich, lecz także postarano się o to, by na przyszłość zadać i przygotować im jeszcze dotkliwsze klęski. Tak więc Austria rozpadnie się na drobne, luźne fragmenty państwowe, w których prze-ważnie Słowianie i klerykali gospodarować będą z właściwą im bezwzględnością. Musi to oddziaływać także na politykę zewnętrzną. Zwartą zcentralizowaną Austrią z zasadniczym charakterem niemieckim może być podporą pokoju dzięki swemu stanowisku w trój-trzymierzu, natomiast rozkawałkowana — stanowić będzie w koncercie mocarstw najmniej zaufania godny żywioł. Stąd nietylko ubolewać należy nad dzisiejszym stanem Austrii; musi on budzić nawet pewne obawy.

Z powyższych uwag łatwo pojąć wściekłość, jaka ogarnęła oficyosów berlińskich z powodu pogromu ich przyjaciół politycznych w Wiedniu. Że jednak pokój europejski mniej wziął sobie do serca bankructwo zdyskredytowanych liberałów wiedeńskich, niż zgryźliwa *Nat. Ztg.* — to chyba pewne.

Z parlamentów: W węgierskiej Izbie magnatów na posiedzeniu dnia 9 b. m. toczyła się debata apropryacyjna. Hr. A. Dessewffy wniósł rezolucyę, w której zarzucił rządowi, iż wytworzył istny system nadużyć i gwałtów przy wyborach, — i domagał się, by Izba wezwała rząd do sanacyi tych stosunków. Wobec nadużyć ze strony rządu Izba powinna odmówić wymaganego przyzwolenia na pokrycie potrzeb państwowych.

Minister rolnictwa Daranyi oświadczył, iż ugodą uczyni zadość wszystkim słusznym żądaniom Węgier, a zwłaszcza uwzględni wymagania rolnictwa węgierskiego. Ataki Dessewffyego odpiera minister kilku słowy, wyrażając nadzieję, iż Izba je odrzuci.

Obszerniej zbijał zarzuty Dessewffyego minister spr. wew. Dezsyderj Percel. Zdziesiątkowanie partyi opozycyjnych nie jest dziełem rządu; pogrzebały się one same. Spe-cjalnie zaś partya narodowa straciła wszelki mir u narodu, skutkiem braku konsekwencji. Że prawo wyborcze domaga się reformy, o tem rząd wie bez Dessewffyego. Rząd jest za zniesieniem i ujednostajnieniem cenzusu wyborczego, jednakże nie myśli bynajmniej popierać idei powszechnego głosowania. Minister zaleca odrzucenie rezolucyi Dessewffyego i uchwalenie budżetu.

Dessewffyego popiera Liptay i br. Pro-nay, a po części także hr. Ferd. Zichy.

Poczem zamknięto debatę i przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem Dessewffyego oświadczyło się tylko 11 posłów. Budżet został przyjęty w całości.

Francuski Senat przyjął dnia 9 bm. projekt do ustawy o bernejskiej konwencyi co do ochrony własności literackiej, — poczem odroczył się do dnia 18 maja.

W włoskiej Izbie deputowanych toczyła się d. 9 b. m. dalsza dyskusya nad interpelacyą w sprawie kretenskiej.

Przewidko polityce rządu wystąpił dep. Giuliano, który zdeklarował się jako stanowczy zwolennik połączenia Krety z Grecyą.

Min. spraw zewn. Visconti-Venosta wśród natężonej uwagi całej Izby odpowiada na interpelacyę. Rząd włoski w naradach mocarstw reprezentował dążność do traktowania sprawy kretenskiej pospołu z reformami w całym państwie otomańskim Włochy, zgodnie z swemi interesami. dokładają starań, by do wojny nie przyszło. Od sprawy wschodniej nie mogą Włochy stronić, gdyż pozostaje ona w ścisłym związku z kwestyą równowagi na morzu Śródziemnem. Włochy są za nadaniem pewnej autonomii niektórym z ludów wchodzących w skład Turcyi, jednakże o tyle tylko, o ile to nie sprzeciwia się zasadniczym warunkom pokoju i europejskiej równowagi. Nie leży to wcale w interesie Włoch. by kwestya wschodnia została rozwiązana nie na korzyść powstających ludów, jeno przez rozdział ziem różnych pomiędzy państwa militarne i morskie. Włochy dążą do tego, by kwestya wschodnia pozostawała i nadal pod kontrolą zjednoczonych mocarstw. Postęp na Wschodzie, ale pokój w Europie — oto hasło polityki nietylko Włoch, lecz także innych mocarstw. Dla Włoch wynikłoby nieobliczalne straty, gdyby opuściły swe stanowisko w koncercie mocarstw. „Pozostaliśmy na niem bez ujmia dla sympatyj, jaką żywymy wobec Grecyi. Położenie tej ostatniej byłoby nierównie łatwiejszem, gdyby była poddała się woli mocarstw. A mogła to zrobić i może dziś jeszcze bez poniżenia swej godności. Jeśli mimo to Grecya na oślep rzuci się w wir wojny, wówczas dopiero okaże się, jaką przeczornowicią kierowały się mocarstwa.” Włochy będą szczęśliwe, jeśli terazniejszy chaos po kwestyi wschodniej zostanie pokonany bez naruszenia *status quo* i równowagi europejskiej.

Wieksość Izby wywołyła do przemyślenia zadowoleniem. Imbriani napadł jednak na Venostę w sposób tak brutalny, iż przyzbyt wezwał go do porządku i odwołania obrady. Przyszło do gwałtownej awantury, poczem dopiero Imbriani wezwaniu uczynił zadość.

Venosta jeszcze raz zabrał głos uzasadniając, że dla Włoch byłoby zabójstwem stanowisko izolowane.

Angielska Izba gmin na posiedzeniu d. 9 bm. przyjęła w pierwszym czytaniu bill o szkołach ludowych. Następnie 210 głosami przeciw 46 przyjęto projekt ustawy, dozwalającej więzionym w sprawach kryminalnych występować w charakterze świadków, w którym to jednak wypadku mąż lub żona takiego świadka musi również składać świadectwo. Ustawa nie ma mocy obowiązującej w Irlandyi.

Rumuński Izbie posłów przedstawili się już nowo uktystwowany gabinet rumuński. Prezydium i tekę spraw zagranic-

BAJECZNIE KOLOROWA

Novela Sewera.

(Ciąg dalszy).

— Moją drogą, zdziwienie to szczęście!... Gdybyśmy nie patrzali oczyma zdziwienia na nasze życie i jego otoczenie, czemuż ono było — i czem myślnym w niem byli?... — A jednak tylko się ludzie, wiecznie się ludzi?... — Świat cały to zdziwienie — innego świata nie ma. Życie, to łączy się. Ci, co żyją, łądzą się... Często przechodzi mi na myśl, że świat ten, jest walką kolorów i cieni. Coraz więcej zaczynam w to wierzyć! Im milsze harmonią barwy i światła więcej, tem rozkosz większa.

Zbliżała się do nich Jagusia, w czarne warkocze miała wplecione dwa żółte podróżniki, patrzyła jakoś potulnie, a zarazem ciepło i wyniosła, jak niewolnica i królowa.

— Zbliża się do ciebie, jak do swej własności.

— Wzięła mnie, jak własność. Kobiety zawsze tak biorą.

Jagus wsunęła rękę za ramię Wacka, głowę pochyliła na jego piersiach i wpatrywała się w Edzia głębiami swych oczu, które mówiły: Myślisz, że mi go wydrzesz, ty, co z pańskości swej nie umiesz nawet z ludźmi gadać? Myślisz, że mi go wydrzesz?... Ściągnęła brwi, kresa na jej czole zarysowała się, Edzio odgadł jej myśl.

— Nie wydrę go — odpowiedział.

A gdybym nawet chciał, toby mi się nie udało. Prawda panno Agnieszko?

— Prawda! — szepnęła z mocą, która wierzy w swoją siłę.

— A dlaczego? — spytał Edzio zaciekawiony.

— Bo mój, — powiedziała spokojnie — i nie dam tego, co moje, jeśli nie chce.

Ta siła i pewność w młodzieńkiej dziewczynie wzięły miękiego pancerza. Słuchał, nie wierząc uszom.

— Nie dasz? — zapytał.

— Padnę, a nie dam. Przeznaczony mi od Pana Boga, to tulizom od nas wara.

— A jeśli on ma ojca?

— Każył ma ojca, więc coż?... — Ojciec ma prawo do swego dziecka.

— Ale nie w tem.

— W czem?

— W kochaniu — szepnęła, cała ponsowa.

— Ojciec ma prawo we wszystkim do swego dziecka.

Jagus długo wpatrywała się czarnymi ślepiami w pancerza, aż od patrzenia tego wzięły pełne lzy z jej oczu i stoczyły się po twarzy.

— Ale nie ma prawa mnie zabijać, bo ja nie jego dziecko, a przeciwnie nie przeżyła, gdyby mi go odebrano. — Wyprostowała się, odwróciła i odeszła wolno.

Temu, który stworzył prawa i pchnął w niezmiennym, z tą straszną konsekwencyą, kierunku. Nie ma prawa — powtarzał — dobor musi się odbywać podług praw, które egzystowały przy początku świata. Komu by się to udało odwrócić, zniszczyłyby cały porządek rzeczy i świat zaprzepascił.

Dziewczyna dała mu naukę wiecznego porządku, nie wolno mu stawać w poprzek. Powiedziała słowo tak proste i szczerze, jak jest sama, a tak wielkie, jak potężną jest przyroda, spokojną, nieofinęta. Nikomu nie wolno zabijać tego dziecka natury i jej szczeroci. Należało mieć wzgląd i na nią, to wielka racya. Ona się nie prosiła, aby do niej Wacek przychodził, lecz jeżeli przyszedł, jej jest.

Wesoła wrzawa polnościa się i coraz więcej ludzi wbiegało do obejścia Tomasów, kobiety otoczyły matkę, dziewczęta i parobcy siostrę Marysię. Dźwięw było dużo, lecz radości jeszcze więcej. Edzio się cofnął pod cień starej lipy, nie zajmowało się nim.

Z pewnego oddalenia objął całość obrazu i starał się uporządkować wrażenia. W ogródku Wacek z Jagusią stali oparci o jabłko, osypaną kwiatem białym, pod promieniami zachodzącego słońca — różową. Jagus położyła mu ręce na ramiona, patrzyła mu w twarz, milczeli... Gdy się odwrócił — Edzio zobaczył sterczące się lzy po jej twarzy — porwany pięknością dziewczyny, a pewno i dlatego, że nie umiał rozwiązać zagadnień, tworzących się pod jego czaszką. dla zgłuszenia więc myśli deklamował półgłosem, wstuchując się z rozkoszą w muzykę pieśni Słowackiego:

„Są lzy, co mówią na zawsze zabronią A kiedy mówię, wpadam w zamyślenie

I widzę jasne, błękitne spojrzenie, Co się zaczyna nademną litować I widzę usta, co mnie chcą całować, I drzę — i znow mnie ogarną płomienie I nie wiem gdzie iść? i gdzie oczy schować? I gdzie lzy ukryć? i gdzie być samotnym?”

Jagus uniosta się na palcach i przyluliła usta swe do ust Wacka. Edziowi serce zabiło, dziewczęce całowało tak jakos serdecznie, tak ciepło, z naiwnością rozradowanej wiosny. Patrzył szepcąc —

„I drzę — i znow mnie ogarną płomienie I nie wiem, gdzie iść? i gdzie oczy schować?”

Litości! — zawołał głośno. Jagus spłoszona uciekła.

— Dosty, powtórzyl do Wacka, ty można oszaleć, lub spalić się na popioł. Jedziemy. Książę prosił na wieczere, — nie każesz mu czekać.

Wacek spojrzął za dziewczęciem, była daleko. Popędził przed dworek, pocałował matkę w rękę, ona go w czoło, mówiąc: — Moje dziecko, a kiedyż znow moje cię oczy ujrzą?

— Ino, ino — matusiu, zawołał — i powoli, prowadzony przez Edzia, zszedł z pagorka i siadł do powozu. Chłopczy więcej zabiegli, odprowadzając gości do ostatniej chaty

— Oświadczyłeś się — rzekł Edzio. Ależ broń Boże. Z matką pierwszy raz rozmawiałem, z ojcem byliśmy na słodkiej w karczmie.

— Więc coż to wszystko znaczy? — Znaczy, że samo idzie. Raz potrącone płynie, jak fale rzeki, lub wiosna królowa.

— Nadzwyczaj oryginalne. — Ale i nadzwyczaj naturalne i nie mo-

gło być inaczej. Gdy mój zwichnął, Jagus rozpaczła głośno, przyjechałem, wita ją mnie, jak swego. Lud nie ma czasu na romanse. Wiosna prędko się skończy, żniwa za pasem. Tak samo i w życiu...

— Jagusia również czasu nie traci.

— Moja Jagu powiedziała mi, że mnie kocha i coż ja cały świat obchodzi! Ona kocha, pragnie, żąda. Coż pływając wiosną obchodzą ludzi i ich przesydy! Co to wszystko moją Jagu może obchodzić?... Kocha, pragnie, żąda... Przyjechał do niej król, więc, wyciąga do mego ramiona — bo kocha! —

„Boże! ptaszeta u twojej potęgi Mogą uprosić o wisińkę czarują; Jakkolwiek w dzień dajesz muszkę marną. Jeśli ty zechcesz Boże mój jedyny...”

— Wiesz, że mnie zawsze wezmiesz Słowackim, lecz co dalej, powiedz, co dalej, mówił Edzio, patrząc w pocziwie, śmiejące się oczy Wacka.

— Co dalej, jakto nie wiesz? Wiosna powoli przedzie w lato. Jagus jako baba, będzie również ładna. Oczy palące jak stonice południa i uśmiech ust jako rozwiniętego kwiatu — i ten ciepły oddech pływający przez perłę sznur białych jej zębów...

— A w jesieni?

— Ogien na kominku. Dzieci będą pracować i pomagać matce. Samo wszystko przyjdzie, wiosna się skończy medługo. Użyj to my jesteśmy panami naszego losu?... Czyż będąc w Paryżu, myślałem, że Jagusia zakocha się we mnie i nie będzie nijakiego wyjścia.

(C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1.3.

cznych objął Sturda, finanse Cantacuzeno, tękę ministra wojny general Berendey. Gabinet przedstawił się parlamentowi i złożył okłaskami przyjęte oświadczenie, iż podjęcie drogą politycznej pracy, wytkniętą przez poprzedników.

Anglia i Transvaal. Z Kapsztatu donoszą do Biura Reutersa: Tutejsze pismo *Argus* otrzymało z Pretorii wiadomość, że Anglicy zajęli wyspę Inyack, zamykającą wstęp do zatoki Delagone. Flota kolonii Przylądka popłynęła już dla zatknięcia flagi na owej wyspie i objęcia jej oficjalnie w posiadanie Anglii.

Z spraw wschodnich. Z końcem kwietnia złożył ks. Ferdynand bułgarski wizytę dworowi belgradzkiemu, a niebawem potem uda się król Aleksander serbski w odwiedziny do Cetynii. W Anglii komentują w rozmaity sposób podróże władców bałkańskich. I tak biuro Reutersa donosi z Semlina, że w stolicy serbskiej panuje przekonanie o dojeździe do skutku przymierza bułgarsko-czarnogórsko-serbskiego. Wersja ta zresztą jest nie nową, bo już krążyła od dłuższego czasu z powodu wizyty księcia bułgarskiego w Sofii, — ale nową jest zupełnie pogłoska, rozprzestrzeniona przez biuro Reutersa, że to trójprzymierze trzech miniaturowych państw ma na celu położyć tamę rosnącemu wpływowi Austro-Węgier na Bałkanach i oprzeć się urośnięciu Grecji względem Albanii i Macedonii.

Reformy w Turcji. Paryski *Temps* podaje obszernie memorandum, które dnia 24 lutego wręczył sułtanowi gen. gubernator Trypolidy Izma'ł Kemal Bej, zalecający mu plan reformy. Gubernator uważa za rzecz główną zwolnienie zgromadzenia notabliów tureckich, którzy opracowywali projekt konstytucji. Memoriarł Kemal beja jest echem życzeń obywatelstwa tureckiego, które zdala od kno-wań młodotureckich, pragnie gorąco naprawy zmurszałego gmachu organizacji państwowej. Zmorszał ten da się porównać ze stynnem *Compte rendu* Neckera, które poprzedziło wybuch wielkiej rewolucji.

Zdrowe idee memoriarłtu zapóźno zapukały do drzwi pałacu sułtańskiego. Wyprze-dziło je widmo wojny, wprawdzie z przeciwnikiem nierównie słabszym, niemniej jednak groźnej, bo łatwo może ona stać się początkiem wielkiego pożaru, który w kupę zgłiszczy obrócić może całe państwo otomańskie.

Spór norweskko-szwedzki, pomimo wszelkich zabiegów korony, znowu się zaogniła. Najlepszym tego dowodem fakt, że świeżo rada miejska Chrystyanii uchwaliła 43 głosami przeciw 13 przyozdobić w dniu 17 maja, obchodzonemu uroczystość jako rocznica konstytucji, wszystkie gmachy publiczne sztandarami bez znaku Unii.

Powstanie na Kubie. Do *New York Herald* donoszą z Jacksonville, że przed kilkoma dniami przytrzymano statek „Bermuda“, który wiozł na Kubę dla powstańców znaczne zapasy broni. Równocześnie zaarrestowano także parowiec „Kate Spencer“ wyładowany amunicją zamówioną przez Kubanczyków.

Zatarg grecko-turecki.

Wybuch na granicy tessalskiej.

A więc jeszcze nie wybuch wojny! Jest w całym zatargu grecko-tureckim — mimo niezaprzeczonej groźby podłożenia — coś operetkowego. Ci Grecy, przekraczający granicę przy odgłosie trąb i bębnow, to starcie regu-larnych wojsk, po którym zaraz następuje cofanie się i zwalanie na siebie wzajem winy, wreszcie ten historyczny jeden Turek zabity, o którym wieści rozczołdają się natychmiast po całym świecie — czyż to nie czysta farsa? A jednak faktem jest, że granica została przekroczone, że zetknięcie się regularnych armij nastąpiło, że była wymiana strzałów i kilku godzinna walka. Itzecz charakterystyczna także, iż dotychczas brak o całym zajściu bliższych szczegółów, jakkolwiek spotkanie miało miejsce jeszcze w piątek i na dość znacznej przestrzeni. Śnać jednej i drugiej stronie, a także dyplomacji europejskiej zależy na tem, ażeby całe zajście okryło, o ile możliwości, mgłą tajemnicy, sprowadzić je do najmniejszych rozmiarów i w jak najkrótszym czasie pograć w falach zapomnienia. Jest pewnem, że na pierwszą wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska greckie otrzymał Edhem basza rozkaz do wymarszu. — Rozkaz ten cofnięto częściowo wskutek powstałej w Yildiz-Kiosku obawy o możliwe sprzeciwienie się ze strony dyplomacji. — Zapewniają ze strony greckiej, że główna komenda turecka, zawiadomiona przed niedawnym czasem o zamierzonej napadzie oddziałów ochotniczych między Mecow i Diskata, nie zarządziła umyślnie żadnych środków, aby Greków przedstawić jako zaczepną stronę.

Tureckie pisma przynoszą potwierdzenie szczyplych dotąd wiadomości o zaczepnym wystąpieniu 9000 greckiego wojska na tureckiemi terytorium pod Curtą. Grecy stracił mied 175 żołnierzy i 4 działa. Dalej donoszą pisma, że 5 greckich batalionów i 2 pułki kawalerji wykonały napad w kierunku Katerina. Ro półgodzinnej walce — w jakiej miejscowości, tego pisma nie podają — Grecy musieli się cofnąć, stracivszy 34 ludzi. Wiadomości te jednak spotykają się już z zaprzeczeniem.

Bądź jak bądź — wojnę na razie zażegnano a wybuch na granicy tessalskiej sprowadzono do rzędu codziennych utarzek band powstańczych z oddziałami tureckimi, utarzek, którym nikt sobie głowy zbytnio nie kłopotuje.

Protest i usprawiedliwienie.

Z Aten donoszą, że tamtejszy poseł turecki wniósł protest przeciw napadom granicznym i zażądał pod groźbą ultimatum przeskroczenia dalszemu naruszaniu granicy przez bandy powstańcze.

Minister Skuzes odpowiedział, że rząd nie ma żadnych wiadomości o tych wypadkach, a zresztą nie byłby w stanie im przeszkodzić, tem bardziej, że wojska tureckie, kilkakrotnie liczniejsze, nie były w stanie tych band powstrzymać. Dalej zaznaczył Skuzes, że odpowiedzialność za zajęcia graniczne spada na Turcję, ponieważ turecki kapitan kazał strzelać na greckie posterunki bez żadnej prowokacji ze strony greckiej.

Dalsze objawy wojenne.

Diennik turecki *Sabah* donosi z Elassony, że w różnych miejscowościach granicznych wydarzyły się napadki ze strony Greków, którzy wszędzie zostali odparci ze znacznymi stratami. Miedzy innymi zginął jeden wyższy oficer. Grecy nie potrafili utrzymać ani pigdzy ziemi. Straty tureckie są małe. Ponieważ wojna nie została wypowiedziana, przeto Turcy zachowują się odpornie. Na granicy Epiru nie było dotychczas walki, oprócz potyczki pod Arta. Obawiają się jednak codziennie napadu z tej strony. *Sabah* zaprzecza również doniesieniu o próbie Greków wylądowania pod Prewesą.

Grumbok-basza odjeżdża na granicę. W Atenach ma panować przekonanie, że wojna jest nieuniknioną i wkrótce musi się rozpocząć. Minister wojny utrzymuje nieustanną korespondencję telegraficzną z następcą tronu i z komendantem wojsk greckich w Tessalii. Następca tronu udaje się wkrótce pod silną eskortą z Larissy na inspekcję stacyi granicznych.

Według informacji ze źródła wojskowego, składa się armia grecka z trzech dywizyj na granicy Epiru i Tessalii. Armia ta liczy około 50.000 żołnierza, a siły te mogą być podwyższone na 70.000 wskutek nowych formacji. Liczba ochotników, żołnierzy obcych i wojska nieregularnego wynosi około 8000.

Do *Foss. Zlg.* donoszą z Konstantynopola, że umysły nieco się uspokoiły. Wysyłka wojsk na granicę trwa dalej. Odjazd floty odroczoneo do dziś.

Ze Stambułu donoszą, że Niemcy, Austria i Rosya zgodziły się na blokadę portu greckiego Piraeus. Według zapowiedzi rządu greckiego, wykonanie tej uchwały mocarstw uważać będzie Grecya za powód do wypowiedzenia wojny.

Z parlamentów.

W Izbie włoskiej, po kilku dniowej dyskusji w sprawie kretenskiej, uchwalono wczoraj wotum zaufania dla Rudiniego, który oświadczył, iż Włochy, ze względu na swoje interesa na morzu Śródziemnym, muszą brać udział w koncercie europejskim. Gdyby blokada Krety miała się przeciągnąć zbyt długo, to rząd zastanowi się nad ponownym wystąpieniem tam wojsk lądowych.

W angielskiej Izbie niższej odparł Balfour zarzuty Harcourta w sprawie polityki kretenskiej i wskazując na podzielone w tej mierze zdanie stronnictwa liberalnego, udowodnił korzyści przyłączenia się Anglii do europejskiego koncertu, a przeciwnie niebezpieczeństwa izolowanego postępowania. Wreszcie oświadczył Balfour, że rząd weźmie udział w trudnych, chociaż nie przynoszących sławy, pracach koncertu europejskiego.

Głosy prasy.

Organ Radosławowa, *Narodni Prava*, donosi, iż żyjący w Bułgarii Turcy uzbijają się i użala się, że rząd zakazał chrześcijanom zaopatrywać się w broń.

Agence Balcanique oświadcza, iż wiadomość ta jest zupełnie niezauważoną, a należy ją uważać za polityczny manewr partyjny.

W rzymskim *Corriere* pisze p. Tonacca, utrzymujący — jak wiadomo — bliższe stosunki z Rudinim: Wedle urzędowych relacji z Aten, nikt tam nie ma odwagi powiedzieć ludowi prawdy o międzynarodowych militarnych i finansowych kłopotach rządu Wojsku brak najpotrzebniejszych rzeczy, nawet żywności, a rząd nie ma pieniędzy na zakupno. Nadzieja, że Macedonia powstanie, okazała się złudną pomimo wszelkich podstępów na granicy z Macedonią. Z postępowania Bułgarii, Serbii i Rumunii są mocarstwa całkiem zadowolone.

Paryski *Journal* donosi z Aten, iż ludność tamtejsza, wśród której panuje wielkie wzburzenie, oskarża króla i ministrów, że grali komedję, symulując przygotowania do wojny, której życzy sobie tylko minister marynarki. Korespondent ateński *Daily Chronicle* rozmawiał z królem Jerzym greckim i ministrami Delyaniszem i Skuzesem. Wszyscy są nader pesymistycznie usposobieni i twierdzą, że wszyscy popychają Grecy do wojny.

Times donosi z Larissy: Panuje ogólne przekonanie, że wojna wypowiedziana zostanie w poniedziałek lub we wtorek. Król polecił postawi greckiemu w Konstantynopolu, aby zaprzeczył twierdzeniu Porty, że przekroczenia granicy dokonali wojska regularne.

Teatr przyszłej wojny grecko-tureckiej.

(I.) Od jednego z byłych oficerów polskich, którzy w tańczej mieli sposobność dokładnie poznać ziemie i ludy, zarówno Turcy europejskiej, jak Grecy, otrzymujemy następujące uwagi na temat horoskopów tak bliskiej śnać już wybuchu wojny grecko-tureckiej.

Na skutek przestrogi i rad mądrych Niemców i usłużnych Rosyan, którzy sułtana dziś otaczają, wobec zbrojeń Grecy, ustawiła Turcy swą armię nad granicą grecką z całym możliwym pospiechem i o ile możliwości jak najlepiej, chociaż niepodobna nie zauważyć, że dopiero w ostatniej chwili zaopatrzono tę armię w karabiny Mausera i że ją rozdzielono na dwie nierówne części. Nie łączy się one z sobą, ani nie mogą wspierać wzajemnie, acz powinneby równocześnie i wspólnie w jednym kierunku na południe operować. Do takiego rozstawienia wojsk tureckich zmusił naturalnego wodza łańcucha gór Agrafa, ciągnący się od Bałkanów aż do Morei. Od tego pa-

sma Agrafa, ciągną się w prawo i w lewo, na wschód i zachód boczne łańcuchy gór, bardzo doniosłe pod względem militarnym. Najważniejszym zaś jest węzeł gór w okolicy Zagory, na północny wschód od Janiny, a na zachód w pobliżu Greweny, Elasony i Serwii, czyli na północny zachód od Larissy. Są one jakby w sam raz stworzone na siedzibę dla partyzantów, którzy tu zagnieździwszy się, mogą klinem wsunąć się między obie armie tureckie.

Niemniej ważne odnogi Agrafy rozbiegają się w kształcie promieni po terytorium greckiem i tureckiem w pobliżu samej granicy turecko-greckiej. Zrazu służą one mogą partyzantom greckim jako podstawy do organizacji i wymarszu ku północy — w razie zaś ich porażki, jako refugium przy odroczu.

Ogółem partyzanci greccy dzięki owemu położeniu gór, mają bardzo korzystny dla swej ruchawki teren. Łatwo im tu dać się w znaki Turkom, jak długo wstrzymywani przez armię i flotę grecką nie odetną ich od armii głównej; w takim znów razie nie pozostaje odciełym nic innego, jak tylko śmiało pochodzić pospieszyć ku brzegom rzeki Vardar, podać rękę partyzantom Macedońskim a oparzyć się o tychże podstawy, przeciwko komunikacyi Turków za plecami ich armii, zagrozić od strony Saloniki i przerwać nieprzyjacielowi związek z Adrianopolem i Carogrodem. Tu wypadaloby im wesprzeć akcyę floty greckiej operującej w Archipelagu, — inaczej bowiem na wypadek porażki sami mogliby się dostać w dwa ognie.

Stosownie do formacji terenu nastąpił podział taktyczny sił tureckich i taktycznych zadań tychże:

Na zachód od łańcucha gór Agrafa, opodal brzegów morza jonskiego, stoi w cieśninie wodzącej z Narda do Kampos jedna dywizya piechoty tureckiej w pierwszej linii, za nią zaś w Janinie druga dywizya piechoty w drugiej linii.

Zadaniem obu tych dywizyj tureckich jest miedzy innymi: działać obronnie, strzedz fortyfikacyi Prewesy nad brzegiem morskim, stawiając opór Grekom, którzyby od Arty chcieli tu wkroczyć: uniemożliwić wszelki ruch w Albanii, a w danym razie uderzyć na armię grecką stojącą pod Artą, aby przez to odciąć partyzantów w górach Agrafa od ich podstawy i przygotować atak frontowy armii wschodniej tureckiej pod wodzą Edhema baszy na armię grecką pod Larissą.

Zadanie wielkie i trudne, spełnić je może armia turecka w Albanii stojąca jedynie przy pomocy rezerw Edhem i baszy, jeżeli sułtan zdecyduje się za radą walecznego Osmana Gazi Paszy wysłać skuteczną pomoc na czas i w dostatecznej sile.

Drugą, znacznie większą część armii skoncentrowała Turcy na wschód od łańcucha gór Agrafa pod wodzą Edhema baszy, ustawivszy się tak, iż oparł ją lewem skrzydłem o brzegi archipelagu greckiego, frontem zaś zwróciła się ku armii greckiej na południe, a mianowicie w pierwszej linii w głównej grupie środkowej na przestrzeni frontu 15 kilometrów długiego w Domenik jedną dywizję piechoty, w Skompa jedną dywizję, a w Elassonie dwiema dywizjami piechoty. Za Elassoną nieco na północ stoi jedna dywizya kawalerji tureckiej w Osmanli, a o 35 kilometrów dalej, w Serfidze, jedna dywizya piechoty w drugiej linii jako rezerwa.

Na prawo, t. j. na Zachód od głównej grudy, stoi w Diskata (Dissikata) jedna dywizya piechoty, zaś na lewo t. j. na wschód, nad brzegiem archipelagu greckiego w Leptakari, stoi druga dywizya piechoty — obie te dywizye skrzydłowe służą mają do zabezpieczenia głównej grupy po flankach tak przeciwko działaniom floty greckiej, jak i ewentualnych ataków partyzanckich, względnie posiadkować one mają w razie potrzeby w przebiegu centralnym na Larissę.

Zadanie tej armii jest ofensywne; wypływa ono już z ustawienia jej nad samą granicą. Edhem basza czując swoją siłę, chce wyszukać je szybkim ruchem naprzód po drogach, które go poprowadzą ku brzegom Salambryi, aby zdobywszy Larissę ponaszerował na Ateny. Drogi te są: Z Domenik prowadzi drożyna górską kołowa do doliny Xeryas, a zład przez zwężoną dolinę Damaj na Tyrnavos do Larissy, albo wprost z Domenik do Larissy długości 30 kilometrów. Ze Skompy do Domenika jest w bok 75 kilometrów. Ze Skompy do Larissy prowadzi górską drożyna, która następnie wpada w szosę, wiodącą serpentynami koło Tyrnavos do Larissy. Ze Skompy do Tyrnavos jest 20 kilometrów, ze Skompy do Elassony 10 kilometrów, z Elassony do Tyrnavos drożyna górską 25 kilometrów.

Edhem basza będzie więc usiłował jak najspieszniej opanować węzły dróg w Tyrnavos, a następnie forsować przejście przez rzekę Salambryę, nad której brzegami przyjdzie mu stoczyć walną bitwę.

Z Diskatu może on rzucić swoją prawoskrzydłową dywizję do Kalabaka we flankę grecką, albo może, ściągnąwszy ją na Domenicę, wzmocnić nią swoją główną grupę w ataku centralnym na Tyrnavos i Larissę. Podobnie może on lewo skrzydłową dywizję swoją z Leptakaryi albo ściągnąć do głównej grupy pod Larissę, albo operować nią wzdłuż brzegów archipelagu greckiego, zwracając na siebie przez to uwagę i siły floty greckiej, która by chciała, czy to w Saloniki, czyli też z tej strony we flankę i w plecy jego operować.

KOESPONDENCYJE.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Kijów, 9 kwietnia.

(Wystawa kijowska).

Kijów będzie miał w roku bieżącym wystawę przemysłową i rękodzielniczą. Tak jest. A dodać należy, iż zapowiada się ona świetnie. Wielka to łaska rządu, że na wystawę pozwolił.

Jakkolwiek dalej na placu wystawowym (przy ul. Wielkiej Wasilkowskiej i na Pe-czersku) załadowano grunt splantowano i terytorium oparkowano, wystawa ma być gotowa na d. 1 czerwca.

Czy będzie? oto kwestya.

Przeźrzesz, jaką zajmie teren wystawowy, wynosi 18 desyatyn, czyli przeszło włók. Liczba pawilonów, oprócz pomniejszych kiosków i altan, dochodzi, podług dotychczasowych zapowiedzi do 84, z których 55 prywatnych. W liczbie kiosków, stanowiących własność komitetu wystawy, 16 głównych pochodzi wprost z Niżnego-Nowgorodu, gdyż komitet kijowski, dla ułatwienia sobie zadania, przy likwidacyi interesów wystawy w Niżnym-Nowgorodzie nabył wszystkie przydatne dla Kijowa pawilony.

Deklaracyi złożono dotychczas przeszło półtrzecia tysiąca, a w liczbie ich znaczna część pochodzi od wystawców z Królestwa.

Program wystawy orzeka, iż na wystawę przyjmowane są okazy z gub południowo zachodnich i sąsiednich; dodano następnie jednak, że przyjmowane będą także okazy z innych prowincyj w państwie, co odrazu zmieniło charakter wystawy na popis wszechpaństwowy.

I zagraniczne okazy pomieści wystawa, choć nie mają one prawa do nagrody.

Korzystając z klauzuli, pozwalającej na wystawienie okazów z „innych prowincyj“, firmy polskie z Królestwa i innych dzielnic zajmą pierwsze miejsce na kijowskim popisie.

Wymieniłem dotąd można: Józefa hr. Potockiego z Antonim i Uladówką, Konstantego hr. Potockiego, ordynata na Tipliku i Sitkowcach (dawnej dobra Augustowej hr. Potockiej), hr. Zamojskich, braci Żaremskich, Dolńskiego (maszyn i narzędzia rolnicze), syndykat rolniczy kijowski, Olszewicza i Kerna z Warszawy, dwa pawilony p. Szydłowskiego, firmy fabryczne z Warszawy: Orthweina i Karasińskiego, Konrada i Januszkiewicza, panią Sarjusz Zaleską, Wołkowskie go i Piotrowską, Konrada Olchowicza z Warszawy, Semałenego, dawniej cukiernika z Warszawy, firmę Seydel i spółka z Warszawy, Kimajera reprezentanta fabryki warszawskiej Gostyński i spółka; księgarzy polskich Dzickowskiego i Wysockiego, wreszcie kiosk prasy warszawskiej.

Attractions na wystawie będzie sporo. Na wzgórzym terenie umieszczony będzie dział górniczy kopalni naddnieprzańskich i donieckich. Dokoła placu wystawy obiegają ma kolejką elektryczną, plac będzie oświetlony elektrycznością. Jedną z firm cukierniczych pokaże, jak się odbywa rafinerya cukru. Ma być fontanna elektryczna itd. itd. Kijów dziś już sączyje się na wystawę. Trzyszyściennym miasto znów zawrże ruchem. Wystawa potrwać ma parę miesięcy.

Paryz 11 kwietnia.

(Z Polonii).

Koncert Władysława Górskiego, znakomitego artysty, skrzypka, zamieszkałego stale w Paryżu, odbył się dzisiaj dnia 10 kwietnia.

Salą Erarda była przepelniona doborową publicznością, której przeważną część stanowili oczywiście towarzysztwo polskie. Nie brak jednak było i Francuzów, zachwycających się nie od dzisiaj doskonałą gra wirtuoza polskiego; ogółem *cachet* koncertu był bardzo elegancki.

Koncerty p. Górskiego uleżą zawsze do rzędu *petit ébatement parisien*, na co też najzupełniej zasługują gra jego spokojna i pełna głębokiego zrozumienia artystycznego.

Program dzisiejszego koncertu był bardzo urozmaicony: obok klasycznego Bacha i Beethowena, znalazł miejsce romantyczny Schumann i Schubert, których pan Górski jest szczególnie doskonałym interpretatorem. Punktem kulminacyjnym wieczoru była soneta Bacha (*Sol mineur*), tutaj też tryumf i sukces znakomitego artysty był najzupełniej. Niemniej sze powołenie miało również *danse espagnole Sarasate'go*. „Kolaraturowy“ ten utwór nadaje się wyśmienicie do wykazania całej biegłości technicznej, skutkiem czego jest grywany bardzo często przez artystów.

Tym numerem zakończył też p. Górski swój koncert, wykazując raz jeszcze wszechstronność swojego talentu.

Szkoda, że p. Górski nie daje się słyszeć nigdy w kraju.

Przygotowując sobie, że w czasie wystawy 1894 r. zapowiedziany był na czas pobytu cesarza we Lwowie koncert, który miały wykonać same „gwiazdy“ polskiego t. zw. europejskiego świata artystycznego.

Wówczas obok Paderewskiego. Kochańskiej i Reszków, miał grać również p. Górski. Cieszyła się więc Polska cała, że postyszy przeciw naszemu znakomitości w tak doborowym *ensemble* Niestety!

Koncert został odwołany, a wraz z tem rozwinęła się nadzieja ułyszenia naszych rodaków na niwie ojczystej!

Wracając jeszcze do dzisiejszego koncertu dodać muszę, że brał w nim udział również p. Zygmunt Stojowski, jako wykonawca fantazyi Chopina. Gra jego pełna smaku, podoba się zawsze i dzisiaj więc zbierał zupełnie zasłużone oklaski.

Kończąc tę wzmiankę nie mogę pominąć milczeniem powodzenia nadzwyczajnego jakiego doznała *fantaisie polonaise* Paderewskiego odegrana w czwartek, 8 kwietnia przez Léona D'Elafossa, na jego koncercie w sali Erarda w towarzystwie orkiestry *Lamoureux*. Mazur i krakowiak wywołał entuzjazyzm niebywały na koncertach francuskich. Wogóle krytyka tutejsza czołem bije przed Paderewskim, nazywając go następcą Chopina.

Niezadługo zamysła świeżo zawiązane tutaj „Koło polskie artystyczno-literackie“ wystąpić z *audition* muzyki polskiej, które będzie połączone z odpowiednim wykładem (*confé-*

rence). Będzie to pierwszy występ nowego towarzystwa, które sobie postawiło za cel: pozucanie świata o sztuce polskiej.

Urządzenie koncertu powierzono p. Z. Stojowskiemu, który ma sobie przybrać do boku kilku współpracowników. Szczegółami nie mogę się z wami podzielić, gdyż nie są jeszcze ustalone.

Statystyczny wykaz działalności teatru lwowskiego

od 5 kwietn. 1896 do 5 kwietn. 1897.

W czasie od dnia 5 kwietnia 1896 do 5 kwietnia 1897 — obecna dyrekcya dała przedstawień teatralnych 570 — z tych: we Lwowie 438 — w Krakowie 113 — w Przemysłu 8 — w Rzeszowie 5 — w Tarnopolu 6.

Przedstawień dramatycznych było we Lwowie 259 — operowych 46 — operetkowych 133. — W Krakowie operowych 42 — operetkowych 61 — dramatycznych 4. — W Przemysłu 6 dram. — 2 operetki i — w Rzeszowie 5 dram. — w Tarnopolu 6 dram.

Premier było 39, z których oryginalnych 16 dzieł dramatycznych, jak: „Amulet“ 2 razy, „Bab“ 5 razy, „Gąsienice“ 2 razy, „Harpagoni“ 2 razy, „Jadzia wdowa“ 6 razy, „Króliewicz“ 4 razy, „Krew nie woda“ 3 razy, „Łotrzyca“ 4 razy, „Mammy“ 2 razy, „Na Helikonie“ 3 razy, „Niewolnice z Pipidówki“ 5 razy, „Popychadło“ 9 razy, „Przekupka warszawska“ 4 razy, „Syn“ 4 razy, „Szklana góra“ 6 razy i „Wilki i owce“ 3 razy.

Tłumaczeń 12 a mianowicie: „Burza“ 2 razy, „Bańki mydlane“ 1 raz, „Cyrkowe“ 5 razy, „Miloski“ 6 razy, „Miliony“ 2 razy, „Mam prawo kochać“ 2 razy, „Matki“ 2 razy, „Nasi Fikalscy“ 1 raz, „Niewierna“ 3 razy, „Wujaszek Karola“ 1 raz, „Ojciec jakich mało“ 2 razy, „Zwycięstwo“ 2 razy.

Dzieł muzycznych 11 jak: „Chichotka“ 4 razy, „Czarodziej z nad Nilu“ 16 razy, „Jaś i Małgosia“ 22 razy, „Piosnki Tyrolskie“ 2 razy, „Pump-major“ 11 razy, „Szytygar“ 16 razy, w Krakowie 7 razem 23, „Sprzedana naręczona“ 20 razy, „Szkoła kadetów“ 5 razy, „Weseli spadkobiercy“ 5, w Krakowie 2 razem 7 razy, „Goplana“ 8, w Krakowie 6 razem 14 razy, „Lohengrin“ 6, w Krakowie 4 razem 10 razy.

Zwznowiono sztuk dramatycznych 86 a mianowicie: „Ciotka na wydaniu“ 1 raz, „Ciepła wdówka“ 1 raz, „Damy i luzary“ 4 razy, „Dzika różyczka“ 3 razy, „Dom otwarty“ 1 raz, „Dwór w Władowicach“ 1 raz, „Flirt“ 1 raz, „Fotografia Jędrusia“ 1 raz, „Grube ryby“ 3 razy, „Gęsi i gaski“ 1 raz, „Gwiazda Syberji“ 2 razy, „Honor“ 1 raz, „Harde dusze“ 1 raz, „Hulaj dusza“ 2 razy, „Halszka z Ostroga“ 1 raz, „Hamlet“ 3 razy, „Izrael na puszczy“ 1 raz, „Kościuszko pod Racławicami“ 5 razy, „Kiejstut“ 1 raz, „Klub kawalerów“ 1 raz, „Kapelusz słomkowy“ 2 razy, „Kupiec wenecki“ 1 raz, „Komedjanci“ 2 razy, „Konfederaci barscy“ 1 raz, „Łobzowanie“ 2 razy, „Łopownicy“ 1 raz, „Lolo“ 3 razy, „Ludwik XI“ 2 razy, „Mąż z grzeszności“ 1 raz, „Madame Sans-Gêne“ 2 razy, „Montjoie“ 1 raz, „Marynarz“ 1 raz, „Majster i czeladnik“ 1 raz, „Młynarz i jego córka“ 1 raz, „Mazepa“ 1 raz, „Niobe“ 3 razy, „Nerwowy“ 1 raz, „Nasi najsejdeczejści“ 1 raz, „Niech jedzie na wieś“ 2 razy, „Nasze anioły“ 2 razy, „Nowy rok“ 1 r., „Oj młody młody“ 2 razy, „Otello“ 4 razy, „Okno na I. piętrze“ 1 raz, „Okreżne“ 3 razy, „Przed ślubem“ 2 razy, „Powkromienie złośnicy“ 3 razy, „Prez Paulinów“ 2 razy, „Pan Dyrektor“ 2 razy, „Pan Damazy“ 1 raz, „Panie kochanku“ 1 raz, „Pan Jowialski“ 2 razy, „Powietrze wielkowiejskie“ 1 raz, „Porwanie Sabinek“ 4 razy, „Polowanie na zięciów“ 4 razy, „Pan podpretekt“ 1 r., „Pojęcia pani Aubray“ 1 raz, „Rodzina Fourchambault“ 2 razy, „Rozbitki“ 1 raz, „Rewizor z Petersburga“ 1 raz, „Rozwiedźmy się“ 1 raz, „Różowe domina“ 1 raz, „Rej z Nagłowic“ 2 razy, „Szczęście w zakątku“ 2 razy, „Ślub panienskie“ 2 razy, „Spirytysci“ 4 razy, „Stary mąż“ 2 r., „Sprawa kobiet“ 1 raz, „Świętoszek“ 3 razy, „Teatr amatorski“ 1 raz, „Twardowski na krzemionkach“ 2 razy, „Uriel Akosta“ 3 razy, „Walka motyli“ 1 raz, „Właściciel Kuźnicy“ 1 raz, „Wieciek i Wacek“ 1 raz, „Wielki człowiek do małych interesów“ 1 raz, „Wojna podczas pokoju“ 1 r., „Wilhelm Tell“ 2 razy, „Zemsta“ 2 razy, „Zbójcy“ 2 razy, „Złoty cieciec“ 4 razy, „Żołnierz królowej Madagaskaru“ 2 razy, „Zydzki“ 1 raz. Z tych wypadła na utwory polskie oryginalne 49 sztuk, na tłumaczenia 37 sztuk.

Oper lub operetek wznowiono 26 a mianowicie: „Carmen“ 3 razy, „Don Cesar“ 2 razy, „Dzwony z Corneville“ 4 razy, „Dziady“ 2 razy, „Faust“ 3 razy, „Faworyta“ 1 raz, „Gasparone“ 2 razy, „Gorąca krew“ 1 raz, „Halka“ 5 razy, „Lekka kawalerja“ 4 razy, „Marta“ 1 raz, „Ni-touche“ 4 razy, „Niniche“ 4 razy, „Nietoper“ 3 razy, „Ptasznik z Tyrolu“ 8 razy, „Piękną Heleną“ 5 razy, „Palestrant“ 2 razy, „Prześcien rodzinny“ 2 razy, „Paziowie królowej Marysieńki“ 4 razy, „Pan Biglhofer“ 1 raz, „Pajace“ 1 raz, „Rycerskość wieśniacza“ 3 razy, „Straszny dźwięk“ 1 raz, „Traviata“ 2 razy, „Trójka hultajaska“ 1 raz, „Zydówka“ 1 raz.

Nazwiska autorów polskich, których sztuki w tym czasie grano: Abrahamowicz, Ancey, Asnyk, Balucki, Belcikowski, Bliźniaki, Dobrzański, Dmucki, Dzeduszycki, Fredro ojciec, Fredro syn, Grabowiecki, Jarecki, Jordan, Kamiński, Korzeniowski, Krzeszewski, Krzywdziec, Konar, Lubowski, Łętowski, Majeranowski, Mickiewicz, Moniuszko, Mors, Paszkowski, Przybyski, Ruszkowski, Sarnecki, Sawiczewski, Słowacki, Szujski, Starzeński, Soltyś, Szutkiewicz, Walewski, Wołowski, Zaleski, Żeleński.

Nazwiska autorów obcych: Augier, Audran, Bayard, Bisson, Bizet, Braeco, Brandon, Ciskiy, Donizetti, Delavigne, Delacour, Dellinger, Dumas, Feuille, Fischer, Flotow, Gogol, Gounod, Gutzkow, Halevy, Hennequin, Herve, Herbert, Hirschfeld, Humperdinck Jousou, Kadelburg, Kreun, L'Arnone, Labiche, Leoncavallo, Lindau, Mascagni, Millöcker, Meilhae, Nestroy, Neuman, Nordau, Obnet, Offenbach, Ostrowski, Pailleron, Paulton, Planquet, Prudens, Raupach, Rovetti, Sardou, Souppé Schönbann, Schnitzler, Schiller, Strauss, Szekspir, Sudermann, Smetana, Taund, Theuriet, Thomas, Verdi, Wagner, Weinberger, Zeller.

Personal teatralny stale angazowany składa się z 246 osób — i tak: dramata 60 osób, opera

operetka 17. Administracja 14. Chór damski 10 osób. Chór męski 30. Orkiestra 38, służba administracyjna i techniczna 42. Szkoła dramatyczna 10. — Biletary 15 osób. —

Prób czytanych odbyło się 45 — pamięciowych na scenie z dramatu 515, prób orkiestrowych z oper i operetek 293.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, 13 kwietnia.

Jutro: — 14 kwietnia, Środa. *Waleryana m.* — Wschód słońca o godz. 5 min. 22 rano; zachód o godz. 6 min. 41 wieczorem. — Dnia tego w roku 1848 we Lwowie, zawiązała się Rada narodowa centralna. — O godz. 7 wieczorem zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego. Wykład p. Zdobnickiego. — O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Tannhäuser“.

Porządek nabożeństw w Wielkim tygodniu w Archikatedrze obcz. łacińskiego będzie następujący:

Wielki Czwartek. — O godz. 8 rano: Pontyfikalna Msza św., podczas niej Komunia duchowieństwa i ludu. Święcenie św. Olejów. Procesja z Najśw. Sakramentem do Ciemnicy, Nieszpory; rozebrańie łożyska i mywanie nóg. Potem udzieli ks. arcybiskup odpustu 40-dniowego. — O godz. 4-jej popoł. Cienna Jutrznia.

Wielki Piątek. — O godz. 9-jej rano: Początek nabożeństwa, śpiewana pasja, adoracja Krzyża, procesja do Ciemnicy, Msza św. druga procesja z Najśw. Sakramentem do Grobu. — O godz. 4-jej popoł. Cienna Jutrznia.

Wielka Sobota. — O godz. 8-jej rano. Święcenie ognia, wody i paschału. — O godz. 10-jej Suma. — O godz. 6-jej wieczór Rezurekcyja z uroczystą procesją.

Niedziela Wielkanocna. — O godz. 10-jej rano. Suma pontyfikalna. — O godz. 4-jej popoł. Nieszpory.

Pomiedziątek Wielkanocy. — O godz. 10-jej rano kazanie, o godz. 10 1/2 Suma. — O godz. 4-jej popoł. Nieszpory.

Ofiary będą zbierane na cele następujące: W Wielki Czwartek: na cel Bractwa Najśw. Sakr., trudniącego się zaopatrywaniem wiejskich ubogich kościołów w szaty i naczynia.

W Wielki Piątek na grób i misy jerozolimskie. W Wielką Sobotę na zakład miejski ubogich we Lwowie.

W Niedzielę Wielkanocną: składka na Świętopietrze.

Lista Pan które łaskawie brać będą udział w kwiecie przy grobie Chrystusa w kościele pp. Franciszkanek N. S., jest następująca:

Wielki Czwartek. Od godz. 8 do 9 księżna Adamowa Sapieżyna, od 9 do 10 p. Marya Gostyńska, od 10 do 11 p. Janowa Seferowiczowa, od 11 do 12 p. Włod. hr. Dzieduszycka, od 12 do 1 p. hr. Borkowicza, od 1 do 2 p. Deymowa, od 2 do 3 p. Zofia Trzeciecka, od 3 do 4 p. hr. Giżycka, od 4 do 5 księżna Karola Ponińska, od 5 do 6 p. Helena Szemelowska, od 6 do 7 p. Helena Turkulowa.

Wielki Piątek: Od godz. 8 do 9 księżna Adamowa Sapieżyna, od 9 do 10 p. Zofia Trzeciecka, od 10 do 11 p. hr. L. Mniszek, od 11 do 12 p. Włod. hr. Dzieduszycka, od 12 do 1 p. Matylda Słoniewska, od 2 do 3 p. Kaźm. Słoniewska, od 3 do 4 p. hr. Giżycka, od 4 do 5 ks. Karola Ponińska, od 5 do 6 p. Kaźm. Słoniewska, od 6 do 7 p. Matylda Słoniewska.

Od autora „Lech” otrzymujemy następującą notatkę: „Jakiś lingwista czyni mi w *Dzienniku Polskim* zarzut, że skazalem język ojczysty, napisawszy w *Lechu* iż „wiem co o tych balamutach wiecieńskich trzymać”. Słowo „trzymać” uważa widocznie w tej konstrukcyi za germanizm. Oto Opatński pisze w *Satyrcy*: „Im więcej w kim godności, tem mniej o słowach trzyma” — a Skargwa w *Zmymotach Świętych*: „Saduceuszowie nie trzymają o zmartwychwstaniu”. Przypada to Lindw w tomie V. *Słownika* str. 735. Sądzę więc, że w tak dobru towarzystwie mogę zarzut mi uczyniony wytrzymać, a przytoczyć jeszcze z wieńskich przekładów *Satyra* Horacego, że „wielki głupiec, co się sam za mądrego trzyma”, oświadczył w końcu, że krytyka mojego w *Dzienniku Polskim* trzymam za lingwistę z pod ciemnej gwiazdy. *Cef.*

Z Uniwersytetu. P. Adam Józef Dolkowak z Pilzna, kandydat adwokacki w Jasle, i Zygmunt Stefanski z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

W sprawie rzekomego nieposzanowania ruskiego języka przez władze, zwrócił się lwowski metropolitański konsystorz z przedstawieniem do namiestnictwa, na które, według *Haty-czany* otrzymał następującą odpowiedź. „Nr. 13347. W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 4 grudnia 1896 L. 10407, mam zaszczyt zawiadomić przewielebny Konsystorz, że cyrkularzem z 14 marca 1895 nr. 2714 przypomniałem starostom we wschodniej Galicyi rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 20 grudnia 1892 nr. 12466, z 4 lipca 1890 nr. 2160 rozporządzenie ministerstwa stanu z 10 kwietnia 1861 nr. 2325, normujące sprawę używania krajowych języków, tj. polskiego i ruskiego w stosunkach ze stronami. Obecnie zwróciłem teraz rozporządzenie z 24 marca br. nr. 2738 uwagę władz politycznych wschodniej Galicyi na osnowę wymienionych rozporządzeń ministerjalnych, w których rozporządzone, by władze tak w urzędowych korespondencyach ze stronami, jak i w ustnych rozprawach, oraz w pismach, używały języka, którym strony władają. Równocześnie zwróciłem uwagę władz na to, że stronami i ich zastępcami prawnymi wolno w pismach do władz, używać niemieckiego, polskiego, albo ruskiego języka, także i władze

obowiązane są przy spisaniu protokołów ze stronami, używać ich rodzinnego języka; wydawać wyroki w tym języku, w którym strony pierwszą usną lub pisemną prośbę wniosły, gdyby zaś takiej prośby nie było, wydawać wyroki w języku ojczystym strony. W końcu, poruczyłem w ogóle, by władze polityczne pisały do stron: do właścian, duchownych, do urzędów parafialnych i t. p. w języku, zwyżajnie przez tychże używanym. O tem mam zaszczyt zawiadomić przewielebny Konsystorz. We Lwowie, 31 marca 1897. C. k. namiestnik *Sanguuszko*.

Aresztowania w Warszawie. Piszą nam z Warszawy: W niedzielę dnia 4 b. m. przyszło do niemiłego zajścia, które w pierwszej chwili zdawało się grozić poważnym następstwem. Liczne grono osób zebranych w prywatnym domu na pogawędkę literacką, zostało zaskoczonych przez policyę. Władze przedsięwzięły z tej okazji liczne rewizye i aresztowania. Rzekomo winnych wypuszczono jednak rychło na wolność, przekonawszy się o zupełnie niewinnym charakterze zebrania.

Nie byłoby więc o czem nawet wspominać, gdyby nie to, że całe zajście połączyły mylne pogłoski z nazwiskiem pewnej autorki polskiej z pod zaboru austriackiego, która nateńcass przebywała w Warszawie i wskazywała na nią, jako na inicjatorkę owego zebrania. Ci którzy brali w niem udział, wiedzą najlepiej, że pani tej nawet nie było na zebraniu, zakończone w tak przykry sposób przez nadmierzą gortliwość naszych władz policyjnych.

Wezór odbyła komisya, złożona z reprezentantów magistratu, policyi i Rady miejskiej, rewizyę lokalów publicznych gromadzących na od czytach, teatrach amatorskich i koncertach, większą ilość publiczności, niż ich przestrzeń na to pozwala.

W każdym z lokalów oznaczonych najwyższą dopuszczalną ilość osób, zarządzono zostawienie wolnego przechodu w środku i po bokach, urządzenie najmniej dwóch wehodów. Są to wszystkie przepisy, od dawna dla Lwowa pożądane. Były tylko nie skodowały się na ich wydaniu, bo my bardzo wiele praktycznych przepisów mamy, tylko brak organu, któryby ich wykonywania dopirował.

W danym wypadku interes właścicieli lokalów, może będzie najlepszym bodźcem do przestrzegania zarządzeń wezórskiej komisji, gdyż zagrożone kary mogą odebrać chętkę tłoczenia publiczności na ryzyko: „a może się uda“.

Jak się rubia interes? Dwaj lwowscy rzeźnicy kupowali na targu od M. Kostyrki i A. Smarzewskiego świnie i zgodzili kilka sztuk po 35 ct. za kilo żywej wagi. Następnie, za miast popełdzić świnie do wagi, zważyli kupoów do domu, zamknęli w pomieszkaniu i gwałtem zmusili ich do odstąpienia towaru za 100 zł, jakkolwiek był on wart 152 zł. Poszkodowani, po daremnie wyczekiwaniu pomocy ze strony policyi — udali się na drogę sądową przeciwko pomyslowym przedsiębiorcom.

Natura ciągnie. W szpitalu powszechnym niejaki Ad. Markowski, nie mając innego pola do popisu — okradł swego sąsiada i zabrane rzeczy, jak: łyżki, widelce, grzebień etc. chował do sienika. Po wykryciu sprawy, oddano go w ręce policyi, która ma się zająć leczeniem moralnem Markowskiego, zwłaszcza że fizycznie jest on już zdrów zupełnie.

Gdzie winowajca? Pan G. Kaspar, pomocnik woźnego, prosi nas o umieszczenie następującego pisma: W kronice *Słowa Polskiego* podano, jakoby jeden z dyetaryuszów ukradł futerko z korytarza.

Prostuje się tę wiadomość i prosi się o zaznaczenie, że podjęciem pada na wydalonego dyetaryusza z krajowej dyrekcji skarbu. *Gustaw Kasper*, pomocnik woźnego, jako poszkodowany.

Sprawa tłumacka *Kuryer Stan* donosi, iż wyższy sąd kraj. nie przychylił się do wniosku lżby radnej, atęby uwiezionego w sprawie tłumackiej p. Gumińskiego, wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucyi w kwocie 5000 zł. Rzeczoznawcami sądowymi dla ksiąg fabrycznych mianował sąd pp. Milerowicza Felicjana i Suchanka Antoniego.

Z Czortkowa donoszą: W nocy na 1 go kwietnia r. b. w Antonowcach, niedaleko żąd, spełniono straszny zbrodniej. Zamordowani zostali 76-letni gospodarz Grzegorz Kogut i jego żona. Zbrodnicę spełnił dwaj ich wnucy chłopcy 17 i 18-letni. Kogut był gospodarzem bardzo bogatym; miał sporo gotówki, do której kupił nawet kasę ogniową. Wiedzieli o tem chłopcy i dopuścili się podwójnej zbrodni w celu rabunku. Zamordowali dziadów siekierą, a potem rozbili kasę i zabrali 8000 zł. gotówką; papiery wartościowe i książki kasy oszczędności pozostawili. W obydnej tej sprawie brało udział jeszcze trzech kilkunastoletnich podrostków. Wszystkich pięciu aresztowano.

Niedaleko żąd żandarmerya przystawiała oszusta emigracyjnego Różyckiego, który pobierał od chłopów po 75 ct. niły na „stempel” do karty okrętovej, wyłudził od nich przeszło 200 zł.

Podpalacz. Z Bylic pod Samborem donoszą: Od jakiegoś czasu zaczęły się Bylice, własności hr. Łozia, nawiedzać częste pożary i to tak dalece, iż w jednym tygodniu spłonęło do 13 zagrod wiejskich i kilka stert zboża samego właściciela Komisaryat policyjny z Sambora, wysłał na miejsce swego agenta T., który po kilkudniowym pobytcie wytropił podpalaczy w osobie żyda Dawida Goldberga i Hryńka Nawrockiego, u których też znaleziono przyrządy służące do podpalania. Obu odstawiono do sądu obwodowego w Samborze.

Ustawę o środkach spożywczych ogłosiła dzisiejsza *Wien. Ztg.*

Książę Meklemburg-Schwerin, o którego śmierci donieśliśmy — zginął — jak depeszują z Cannes — samobójczo. Skorzystał on z chwili, w której nie czuano nad nim i w nadziei silnej gorączki rzucił się z mostu, znajdującego się tuż przy willi. Po półgodzinnej męczarni wzionął ducha.

Spreziewierzenie Przewic bihalterowi Fr. Vinklerowi i kilku innym urzędnikom popadła w kłopoty kasy Oszczędności w Mielniku (w Czechach) wykonano dochodzenie karne o sprzeniewierzenie sumy 550.000 zł.

Znaleziona kradzież. Do pałacu hr. Iwana Draskowicha w Pressburgu, włamał się d. 9 bm. złodziej, doskądle śnać obnażonyj w miejscein — i zabrawszy klejnoty wartości około 20000 zł. ułotnił się tak sprytnie, iż wszelki ślad za nim zginął.

O pogodzie. Z wieńdieńskiego obserwatorium meteorologicznego donoszą: Połnoc i południowy zachód Europy, pozostają wciąż pod wysokim ciśnieniem. Przez kilka następnych dni panować będzie jeszcze chłodne, niepewne powietrze, przy zdarzających się od czasu do czasu opadach.

Morderstwo. Ouegdaj znaleziono w lesie koło Janowa zwłoki wyrobnika Jurka Zajęca z Jaworowa. Dochodzenia wykryły, że Zajęca padł ofiarą morderstwa, połączonego z rabunkiem. Sprawy dotychczas nie wykryto.

Niowypalalność handlarza skóry, Izaka Landaua we Lwowie, ogłosił wieńdieński Creditorenverein.

Samobójstwo. W Krakowie, przy ul. Lubiecz, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Bobowski, subjekt felecerski, lat 33, rodem z Kieleckiego. Powód samobójstwa zupełnie niewyjaśniony. Przy zabitym znaleziono 27 zł. gotówką, losy, zegarek itd.

W wieńdieńskiej akademii orientalnej odbyło się d. 9 bm. zamknięcie półroczja zimowego. Podczas egzaminu pojawił się między innymi minister spr. zewn. hr. Agenor Gołuchowski. Z 24 kandydatów złożono egzamina celujący 4, 16 zaś z dobrym postępem. Program nauk uzupełniony zostanie z przyszłym rokiem nauką języka duńskiego.

Napad na dyrektora więzienia. Z Wiendnia donoszą pod d. 9 bm. Więziony tu został niejaki Jerabek, zbrodniarz niezwykle zuchwały i zatwardziały. Pierwszego zaraz dnia pobytu w więzieniu próbował Jerabek samobójstwem wymknąć się z rąk harzącej sprawiedliwości. Ale zamysły jego w czas wykryto i udermionio. Przy prowadzonym tem do więsicości, Jerabek rzucił się na dyrektora więzienia p. Mekiskę, podczas wizytacji c-11, — i omal go nie uduśli. Zaledwie z trudem koledy Jerabka i żołnierze ze straży oswoobili dyrektora z rąk zatwardziałego zbrodniarza.

Kara śmierci. Z Torunia donoszą: Na podwórzu więziennym ściągł w zeszył wtorek kat Reindel głowę mordercy Fryderyka Schlaaka z pod Wąbrzeźna. Schlaak latem roku zeszłego zamordował żonę chałupnika Tempina, a męża jej, oraz właściciela Zabła ciężko poranił siekierą.

Napady egańskie. Z Solca (Król. Pol.), piszą do *Gazety radomskiej*: W okolicy tutejszej grasuje banda egańców, która napada na domy spokojnych mieszkańców. Napastnicy urządzają najczęsiej w ten sposób, że podczas gdy jedni siłą przetrzymują domowników, drudzy oknami i drzwiami wdierają się do wnętrza i przy pomocy wytrychów otwierają i kradną wszystko, co im w ręce wpadnie.

Stuletnia Z granicy gruzdyckoo chełmińskiej donoszą: Pochowano w Błędowie wdowę Petryszewską z Turzycy, która dożyła 100 lat.

W Wielki wtorek w kościele św. Praksejdy w Rzymie, w kaplicy św. Stupa (przy którym, według legendy, biezowany był Jezus Chrystus) pokazują jeszcze trzy cienie z korony męczeńskiej. W Wielki czwartek w kościele św. Jana Laterańskiego wystawione są czaszki św. Piotra i Pawła, opodal zaś Scala Santa, to jest schody, po których, według podania, Chrystus szedł do Piłata. Schody te, miejsce pielgrzynki nieustannej, przywiezione przez św. Helenę, przykryte są od czasów Klemensa XII-go, to jest od połowy zeszłego wieku, drewnianymi schodami, aby uchronić je od zniszczenia. W Wielki piątek zrana w kościele S. Croce in Gerusalemme, a w bazylice św. Piotra przed wieczorem pokazują poboznym najważniejsze relikwie męki Chrystusa Pana, umieszczone w relikwiarzach: część Krzyża świętego, ostrze włóczni i chustkę św. Weroniki.

Nie wszystkie jednak relikwie męki Chrystusa Pana znajdują się w Rzymie. I tak up. tunika Chrystusa podarowana została przez Karola Wielkiego klasztorowi w Argentueil, pod Paryżem. Koszula znajduje się w Trewirze, a ma pochodzić od św. Heleny. Drzewo Krzyża świętego, prócz różnych odłamków, rozdawanych przez papieży, znajduje się częścią w kościele S. Croce in Gerusalemme i w katedrze paryskiej.

Górną część kolumny biezowania oglądać można w Rzymie w kościele św. Praksejdy, od r. 1223. Druga część słupa jest w Jerozolimie, w kościele Grobu św. Z gwóźdźi, służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adryatyku, aby osłmierzć burzę, drugi znajduje się w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci w Notre Dame w Paryżu.

Korona cierniowa jest w Paryżu, w katedrze, ale bez cierni, które rozdano pomiędzy różne kościoły, między innymi do kościoła św. Praksejdy. Napis: J. N. R. J. w językach łacińskim, greckim i hebrajskim przechowywane jest w kościele S. Croce in Gerusalemme, w Rzymie. W kościele zaś świętego Jana Laterańskiego pokazują również gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Leuz. Gazeta petersburska, której jej ton liberalny i szlachetny naraził na cały szereg represyj, ostatecznie z dniem 1 kwietnia przestała wychodzić. Redakcyja w ostatnim numerze oświadcza, iż w terażniejszych warunkach wydawanie gazety jest „interensem bardzo niebezpiecznym, zależnym od wypadków, których przewidzieć i którym zapobiedz niepodobna“.

Nowe koleje w Królestwie. *Kraj* donosi, iż kolej fabryczno-łódzka stara się o pozwolenie na ulozenie nowej pary szyn, a mianowicie szerokiego toru na srej linii. Nadto droga żel. warszawsko-wieńdieńska wystąpiła do rządu z projektem budowania nowej linii wązkotorowej z Piotrkowa przez Pabjanice, Łódź, Zgierz, Ozorków, Łęczęc do Kutna.

Szajka rabusiów mepokoila od dłuższego czasu okolice Rezawy w powiecie zaleszczyckim, nado okolice Zastawny i Borowiec na Bukowinie, dokonyując najsmilszych rabozbojów i kradzieży z włamaniem. Po długich poszukiwaniach, udało się żandarmeryi w Borowcach wykryć niebezpiecznych zbrodniarzy i uwiezic. Jednego z rozbójników, który stawiał opór, zastrzelili, a osmu zakutych w kajdany odstawili do sądu krajowego w Czerniowcach. W norach rozbójników znaleziono wiele narzędzi do rozbijania kas, oraz mnóstwo rzeczy, pochodzący z rozmaitych rabozbojów, dokonanych już w ostatnich czasach.

Morderstwo i samobójstwo. W Poznaniu straszny czyn popełniła starszka Karolina Klukas. Przeprowadziła ona z sobą do mieszkania feldfelba Bartscha, któremu posługiwała, trzyletniego wauka Wiktora Roszkowiaka, kupiwszy poprzednio brytywę. Nasamprzód dziecko uduśiła, przecięwszy mu nado brytywę gardło, poczem zadala sobie ciężkie rany z których wkrótce umarła. Klukas oddawała się podobno pijaństwu, skutkiem czego pomiędzy nią a jej córką, żoną małnarza Roszkowiaka, zachodziły częste kłótnie.

Lawina. Z Bozen donoszą: W pobliżu Rucoune spadała dół lawina, która zgniotła właściciela domu Constantinięgo, ojca 6-ga dzieci.

Stątek naladowany 1700 centn zboża, a należący do kupca Kurlandera z Nagy-Bees, Kerek, żeglując po Dunaju, uderzył o filary mostu neo-

podal Romansenthila; tak fatalnie, iż w kilka minut później zatonął. Szkoła wynosi 15000 zł.

Przeciw jaskiniom gry. Belgijskie Towarzystwo dla krzewienia moralności wniosło do parlamentu petycję, domagającą się wniesienia ustawy, mozą której zamknięto wszystkie istniejące jaskinie gry (nie wyłączając „banków” w Spa i Ostendzie) a zarazem zabranianoby zakładać nowych.

Eksplozja na Perze. Donoszą z Konstantynopola pod d. 9 b. m. w francuskiej dzielnicy Pery, panowała onegdaj powszechna panika z powodu eksplozji. Kilku uczniów szkoły francuskiej, znajdującej się w pobliżu rosyjskiej ambasady, znalazło na drodze flaszkę, którą z figlów cisnęli o trotoar. Nastąpiła gwałtowna eksplozja. Na szczęście jeden tylko z chłopców został skutkiem niej raniony. Straszliwy huk w poruszenie wprawił całą dzielnicę. Nadiągnęli natychmiast oddziały wojska i policyi, a kupcy pozamykali czempredzej sklepy. Dopiero po kilku godzinach uspokojono się. Kto podziurcił fatalną flaszkę, dotąd niewiadomo. Podejrzują, że był to niemądry figiel któregoś ze starszych uczniów szkoły francuskiej.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzaj. ubezpieczeń i Wzaj. kredytu w Krakowie, odbędzie się dnia 26 maja. Komisye rachunkowe Tow. wzaj. ubez. w Krakowie, uchwały wypłacić członkom 21% zwrotu za rok od 1 kwietnia 1896 do 30 marca 1897.

Na Wawel złożyl w naszej Administracji Ryszard Adamowski z Gorlic 1 zł. 50 ct.

Kroniecka brukowa. Na szkodę Jacka Żyborzkiego, kand. not. dokonano przy ul. Pijarów 1. 3 znacznej kradzieży. Sprawy dostali się na strych, skąd pozabierali futra, ubrania a nawet uniform wojskowy. Szkoła wynosi przeszło 300 zł. — Tekli Nowosielskiej zam. przy ul. Lyczakowskiej 1. 72, skradziono z zamkniętego pomieszkania maszynę ręczną do szycia, skórę wolvą i bunt końskich ogonów wartości 13 zł. — Na inspekcyę policyjną sprowadzono Aleks. Uhorczaka, notowanego złodzieja, podejzranego o dokonanie kradzieży na szkodę służby w cukrowni Bienieckiego.

Konkurs ogłaszają. *Rada szkolna krajowa* na posadę stałego terycjana przy seminarjum nauczycielskiem męskim w Krakowie. Termin do 15 maja.

Rada szkolna krajowa na posadę katechety religii grecko-katolickiej w gimnazjum w Kolumy.

Wydział powiatowy w Ławicucie na posadę lekarza okręgowego w Grodzisku. Termin do 30 czerwca.

Wydział powiatowy w Nisku na posadę lekarza okręgowego w Ulanowie. Termin do 30 kwietnia.

Wydział krajowy celem nadania siedmiu galicyjskich miejsc funduszowych w zakładach wojskowych. Termin do 10 maja.

Zmarli: We Lwowie: Leonard Sitowski, przedsiębiorca budowlany, lat 50. — Z Krzeszowic w Felicya Lyszkowska, lat 69. — Narozya Łotocka, lat 21. — Ze Smiszkowa Marya Nanowska, lat 25. — Ks Antoni Wolozczak, gr. kat. proboszcz z Koladub, — Anna Mark, obywatelka m. Lwowa lat 37. — W Gorwcy ks. Grzegorz Sieklea, gr. kat. proboszcz z Liska. — W Krakowie: Tadeusz Wisłoda, niezestnik powstania 1831 r. obywatel m. Krakowa, starszy Stowarzyszenia fryzjerów. — W Olomuncu zmarł dr. medycyny Andrzej Waukel, słynny antropolog morsawski.

Wieczór Słowackiego w teatrze.

„Czysty dochód przeznaczony na sprawozdanie zwłok Słowackiego do kraju”... Trzymając ańsz w rękę w czasie pierwszego aktu przez pomyłkę, czy też z rozgoryczenia odczytał zamiast „dochód” — „rozchód“...

Tak, rozchód... Bo pustka wyglądała wczoraj z dolu, rozpanoszyła się i w górnych rejonach, słowem w całej widowni. Ze sceny padaly desperackie samotaonia się Kordyana i smutki powięgrobu Agamemnona i ginęły w pustce.

Niedawno temu również w teatrze poświęconowieczór pamięci Korzeniowskiego, ale lepiej i tego wieczoru nie przypominać. Czyby istotnie Lwów miał być miastem tak na wskroś ospałym i filisterskiem, że nie budzą go wielkie nazwiska, nie elektryzują go patryotyczne, wspaniałe cele? Heine powiedział o Goetyndze: w tem mieście strętałowie pies na ulicy prosi się zaspany, aby go przynajmniej kopnięto... W Warszawie rzucił tylko hasło, wypowiedzieć magiczne słowo, a reszta się znajduje.

Jakżeż u nas inaczej. Jest to tem boleśniejsem godnem skarcenia, że u nas się ciągle mowi o sprowadzeniu do ojczyzny prochów Słowackiego, a kiedy chodzi o zbieranie fundusów, publiczność zamyka mieszki. A pamiętajmy, że utwory podkaszanej muzy i opery wypełniają teatr po brzegi — to upokarzające.

Za wieczór wczorajszy należy się wdzięczność młodzieży akademickiej. Jej reprezentant p. Kazimierz Wróblewski wypowiedział kilka pięknych uwag o Słowackim, poczem akademik p. Woleński wygłosił prolog Jana Kasprowicza, z którego przytaczam; kilka zwrotek:

Przekleństwem żegnał grób Agamemnona I zasłuchany w ostry brzyk łaciuchów, Szedł odbłask zorzy, co, jak krew czerwona Wciąż się zapala z ogni wielkich duchów, A ganień tylko dla zjadaczy chleba, Którym bożego promienia nie trzeba.

I w tej wdęrowie, posępnę i dumny Idę łanami wielkiego cmentarza, Roztrzącał stopą zmurszałe kolumny I mając harfę, która szumy stwarza Wichrom podobne, tchem swym wielkiej pieśni Rozwiewał w nicość fosfor z mogił cie'ui.

A gdy w ciemnościach nie widział już drogi, Któryby krocył w przestwór pelen słońca, Wzywał zniszczenia rozpasane bogi I z ich pomocą gromadził bez końca Dawne szandary i rzucał na stopy, T zwnięcał pożar, idący w niebiosy.

Spieszcie!... tak śpiewał do wojów szeregu; „Wy — świata kole — z siarki i ze stali. Które puszone w ruch, w płomiennym biegu Nie przedź stanie, aż cwałsty wypali, I niezmoużone posiadając moce Wszystko, co podłe, na prochy zdruzgoce.

I niech was — mówił ruszającym w pole — Na jego pieśni druidyczne tętno — Nie straszaj krzyki tych, co wam na czole Niby Kaina dostrzegają piętno, I widząc koniec, co się od was zbliża Chcą przeznaczenie wstrzymać w imię krzyża.

Krzyż w waszym rękul! ponad krwawy zamęt Wy go zatkniecie na zwyciężski szaniec Czystym, jaśniejszym!... Oto mój testament, Który wam świecić będzie, jak kaganiec Zestrzelający w sobie w nowej włości, Złociste ognie wszystkich słońc ludzkości!...

.....

A czasem, płynąc — rozbitek tułaczy — Po własnych losów wzdętym oceanie, Jak ostek lichy zajęknę z rozpaczę, Że jego kościom Ojczyzny nie stanie, Że duch, ten Śwityn walk i męg i znoju Na obcej ziemi nie znajdzie spokoju.

Scenę w podziemiach z „Kordyana“ odegrali słuchacze wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. „Grób Agamemnona“ wypowiedział ak. Mussil. Panna Bohusz odśpiewała pięknie „Znaszli ten kraj“ Moniuszki i „Wiosnę“ Gounoda, a p. Myszuga tak rozentuzymaował arją z „Mindowe“ publiczności, że musiał jeszcze, przyczynić „Moniuszki pieśń o „Jaworach“. Uroczystość skodowała się trzecim aktem Mazepy, odegranym przez artystów naszych. W. K.

Z wieńdieńskiego „Künstlerhaus“.

(I.) Po wystawie secesyonistów, artyści wieńdieńscy zerwali się z ogromną energią do pracy, różnej od dotychczasowej i w przeciągu roku dokazali rzeczywiście bardzo wiele. Przeszłoroczna Wystawa w „Künstlerhausie“ była tego dowodem. Miała jednak i odwrotną stronę medalu. Wydział, złożony w większości swej z młodszych sił, zagrzany „secesją“, poodsuwał obrazy i rzeźby starszych i świecił tryumfalnie nową erę. Starzy ocknęli się, a przy wyborach przegłosowali młodych, wybrali do jury ponownie swoich starych, i oto obecna wystawa jest znowu tradycyjną, wieńdieńską, znaną nam prawie we wszystkich podciągnięciach pendza: *Jahresausstellung der Wiener Künstler-Genossenschaft*. O sztuce w Wiendniu i jej publiczności niebardzo pochlebnie mówią w Monachium, Berlinie i Paryżu. Taki pan, co przyjedzie do jednego z tych miast, traktowany jest z pewnem pozbłażaniem — tłumaczy mu się wszystko, jak małym dziecku i zdaje się kończyć zdaniem: „Co ty tam wiesz w swoim gnieździe o prawdziwej, wielkiej sztuce!“ Jest to przykre i niekoniecznie sprawiedliwe, ale w części może i słuszne. Sztuka wieńdieńska jest specjalnie wieńdieńską, stowarzyszenie, złożone li z Wieńdieńczyków, wzajemna adoracya posunięta aż do poświęcenia. Ma to swoje bardzo dobre strony, ale ma i bardzo złe. Krytyka, złączona przyjaźnią, poświęca się dla niej, i nawet złe dzieła dobrych znajomych, stawia na piedestał, czyniąc z krytyki zwykłą reklamę i bęben. Dlatego ogół publiczności nie przywiązuje znaczenia do dzieła, ale do imienia artysty, dlatego mówi się: nasz Tilgner, nasz Hallner, nasz Makart itp. Wszystko jest dobre, co wyszło z pod ręki „naszych znanych“. Znamym trzeba być koniecznie, to można robić mniej dobre prace, a znanym robić się przez wspólne przyjaźnie pozycie.

Robotnicza wystawa w Künstlerhausie jest właśnie wystawą takich samych „znanych“. Wechodźmy do sal, i zdaje się nam, żeśmy to wszystko po większej części już kiedyś widzieli. Te same tematy, te same modele, te same grupy drzew, to samo malowanie.

W Monachium i Dusseldorfie, Berlinie, nie mówią już o Paryżu, który zawsze przoduje i podaje myśl do nowości, panuje już dzisiaj wszzechwładnie nowy zwrot i nowy kierunek. Do tradycyi sztuki, wniosła artystyce młodzież energię, siłę i młodość. Nad banalnosciami przeszła do porządku dziennego, szuka i znajduje duszę i myśl i potęgę ją w plastycznym przedstawieniu! U nas młodzież słabuje, szuka w chorobliwym nastroju prawdy, a tymczasem banalnosc krotuje dalej i opóźnia rozwój sztuki niepopieranej, ani przez publiczność, ani przez rząd, jak w innych państwach.

Niewiele dzieł przypuści

z kart waleczności i bohaterstwa austriackiego żołnierza... jest obraz Offenfelda 3, 7. 1896.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser”...

W środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) po raz drugi „Tannhäuser”, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera...

Z teatru. „Zbójcy” przesunęli się dopiero przed kilku tygodniami przed scenę naszą. W sobotę wznowiono ich na popołudniowe przedstawienie...

„Szkółki dramatyczne” — to nazwa w naszych stosunkach społecznych — budzące i niedowierzanie i pewne nadzieje. Niedowierzanie, — bo u nas artyści prawdziwie są ciągle w „opalach”...

Polscy artyści — a „Salon” w Paryżu.

Do jednego z pism warszawskich donosi p. W. K. z Paryża: „Salon” już niedaleko i nasi artyści przy gotowaniu się energicznie do wystąpienia...

Wczoraj zakończyła orkiestra 30 pp. wybranie odegranym „Chórem pielgrzymów” i „Pieśnią do gwiazdy” z op. „Tannhäuser” R. Wagnera.

Lwowska operetka w Warszawie. Ba wicy w Warszawie dyrektor teatru p. Heller, uzyskał pozwolenie władz na urządzenie w stowarzyszeniu...

Medal dla Deotymy. Z Warszawy donoszą: Znaąc postać i improwizację, Jadwigę Łuszczewską (Deotymę) po 45 latach jej pracy twórczej uczciło grono wielbicieli i przyjaciół warszawskich okazywali medalem.

„Prodana nevesta” w Paryżu. Otwarcie „Sprzedanej narzeczonej” Smetany bram paryskiej Wielkiej opery, czyni już od dłuższego czasu usil-

ne starania ks. Paulina Metternich. Dotąd jednak nie widło jej się. Wielka Opera broni się przeciw wszelkim nowościom obcym. Wszakże „Pajace” Leoncavalla, choć już obiegły niemal świat cały...

Nowa ustna procedura sądowa, napisana wierszem przez Teodora Smolarza, (Teodor Nałęcz Kalitowski, radca Sądu w Krakowie) wyszła z druku w Krakowie.

Dawniej w sporach sądami kierowały strony. Dziś kierować stronami są jest uprawniony. Zamiat przedmowy, autor znany w czasach ostatnich z płodności na niwie przysparzania wierszem i prozą pisanych humoresk...

Sonet, epepeje, ody, madrygaly, Tragedye, dramata i bajki dla dzieci. Już od stworzenia świata wieszczów zastęp cały Pisał i pisać będzie, aż się świat rozleci.

Ta apostrofa, skromnemu pracownikowi pióra, wyznającemu szczerze, iż nawet Częstochowska muza, nie zaszczepiła go swymi względami, wytrąca z ręki krytyczny skapel i znie-wala do pozostawienia pracy p. Smolarza ocen-

Autorka kończy swoje dzieło: Wreszcie to jeszcze dodam, gdyż rzecz Sześćset dwa paragrafów jest w całej [ustawie].

Bedecker, znany wydawca przewodników po Europie, zamierza wkrótce wydać „Przewodnik po Królestwie Polskiem” z uwzględnieniem istniejących tam stacji klimatycznych i miejsc kąpielowych.

Przewodnik po Syberji i środkowo-azjatyckich posiadłościach Rosji, wydawany w języku rosyjskim przez W. A. Dołgorukowa, ukazał się w r. b. w powiększonej objętości i zawiera oprócz tekstu rosyjskiego, przekład francuski najważniejszych informacji, tak, iż czytelnikom łatwo zeń korzystać może.

Wystawa w Monachium i polscy artyści. Z Monachium donoszą: Na nadchodzącą wystawę sztuk pięknych polscy artyści przygotowują wiele ciekawych rzeczy.

Z francuskiej Akademii umiejętności. Na ostatnim posiedzeniu (5 bm.) p. Berthelot odczytał list pana H. Wilde, prezesa towarzystwa Manchester „literary and philosophical Society”...

W końcu listu oświadcza: Aby okazać moją wdzięczność za liczne korzyści, które odniosłem z umiejętności francuskiej, tak czystej, jak i stosowanej, mam zaszczyt ofiarować Akademii kwotę 137.500 fr., za którą ma być zakupiona renta francuska.

Od p. Ryszarda Ordynskiego w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Dzienniki lwowskie podniosły w recenzjach teatralnych z przedstawienia „Urzędowej żony” przeciwko tłumaczowi tej sztuki zarzuty, ponieważ one jednak powstały z nieporozumienia, więc proszę Sz. p. Redaktora o zamieszczenie w szanownym Jego piśmie tych kilku słów wyjaśnienia.

Zarzucono mi, jakobym wdziany fałszywym patryotyzmem, uczynił, wbrew oryginalowi, bohaterkę sztuki Polką i katoliczką i chciał przez to otoczyć scenę z modlitwą z III. aktu aureolą świętości i patryotyzmu Tłumacz rzetelny nie nie śmie dodać ani ująć z oryginału, a wierność tekstu zachować, jest jego obowiązkiem, wszelkie zaś nieostojności usuwać nie jego jest rzeczą.

Równocześnie upada też zarzut, uczyniony mi przez Sz. recenzenta „Gazety Narodowej”, jakobym, nie znając języka angielskiego, niemieckim tłumaczeniem posługiwać się musiał.

Z sądowej sali.

Zagrzeb 12 kwietnia (Zaźurci obrońcy).

Przed sądem obwodowym w Nagyhalmagy zdarzył się dziś fakt niebywały. Obrońcy swoich stron, spór wiodących, adwokat Stefan Roman z Nagyhalmagy i Jan Jelfi z Zagrzebia, stali się z sobą, w obronie swych klientów, tak gwałtownie, że wypoliczkowali się i obili kijami.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 13 kwietnia. Głoszą, że ponieważ dotychczas nie osiągnięto porozumienia co do kwoty, wniesione będą przedłożenia ugodowe do obu parlamentów dopiero 3 maja.

Berlin 13 kwietnia. Inżynier Zdzisław Szpor z Krakowa, asystent dyrekcji kolei państwowych, demonstrował wczoraj w dziedzińcu biura patentowego wynalazony przezeń hańdlec spadkowy.

Charków 13 kwietnia. Wczoraj na linii Woroneż Charków wykołcił się pociąg Jeden z konduktorów zabity — wielu podróżnych odniosło skażenia.

Zagrzeb grecko-turecki.

Londy 13 kwietnia. Korespondent Timesu donosi z Aten, że Delyanus oświadczył mu, iż Grecya, gdyby oddzieliła powstające nie były wpały na terytorium tureckie, byłaby zmuszona sama uczynić krok stanowczy.

Ateny 13 kwietnia. Powstańcy zniszczyli połączenie telegraficzne pomiędzy Greweną a Janiną.

Baltimo jest podobno obsadzona bandami powstańcami.

Ateny 13 kwietnia. Reprezentanci Komitetu kretenskiego udali się na Kretę dla pakowania z admirałami w sprawie zaprowadzania nieprzyjacielskiej ludności.

Telegramy z Wiedni: Wiedeń 13 kwietnia. Przy zamknięciu giełdy porannej no uwano: Kredyty austriackie 348 65 Kredyty węgierskie 400 00

Anglo-bank 400 00 Länderbank 2 25 75 Kolej państwowa 33 25 Południowa 76 75 Alpy 80 50 Tytoniowe 400 00 Tureckie 43 10 Usposobienie utrzymane.

Dział ekonomiczny.

Zjazd handlarzy nierogacizny, odbyty w sobotę w sali ratuszowej, uchwałił utworzyć Związek dla ochrony handlu nierogacizną. Projekt przystąpienia do „Spółki handlowej”, założonej niedawno przez gal. Towarzystwo gospodarskie, odrzucono.

Nowy traktat handlowy z Bułgarią został już Radzie państwa przedłożony. Normuje on ota od wartości. L'acié będą:

- 1. Cukier i wyroby z niego 20 od sta
2. Wyroby wysokokowe, jak wódki, rum itp 18 od sta.
3. Świece i mydła 18 od sta.
4. Skóry i towary szórzane 16 od sta.
5. Liny i wyroby linae 25 od sta.
6. Obuwie, 280 franków za 100 kilo.
7. Ubranie z wełny i pół wełny 300 fr. za 100 kilo.
8. Sukna i towary wełniane nie ważące więcej jak 400 gr. na m, 18 od sta.
9. Sukno do okien 20 od sta.
10. Wyroby szklane, porcelanowe i fajansowe, 12 od sta.
11. Galanteria, 12 od sta.
12. Przędza linaia 12 od sta.
13. Tkaniny linae 10 od sta.
14. Mąka 10 od sta.
15. Drzewo opałowe i budowlane 8 od sta.
16. Wody mineralne 10 od sta.
17. Maszyny rolnicze, narzędzia, piece 8 od sta.
18. Zwykłe towary żelazne lane, nie polerowane, 10 od sta.
19. Śruby 8 od sta.
20. Wszystkie inne towary szczegółowo nie wymienione 14 od sta.

Uzoda z Węgrami. Równocześnie z nową ugodą cłowo-handlową z Węgrami, wniosła oba rządy do parlamentów projekt o uregulowaniu działalności towarzystw akcyjnych w obu państwach monarchii.

Popyt na konie. Gaz. kiel. donosi, że na targach w Kielcach i w okolicy snuje się wielu kupców z Austrii i Prus, którzy zakupują konie. Skutkiem tego utrzymują się ceny dobre.

Nowe koncesye w Austrii. Odkąd komisya dla spółek przy ministerstwie spraw wewnętrznych, wsktęce wskazówki hr. Badeniego, zarzucała starą rutynę i koncesyonowaniu spółek akcyjnych różnej i bez szczyt załatwia, rosła podania o koncesye, jak grzyby po deszczu. Od 1 stycznia 1896 do końca lutego, wpłynęło 61 podań. Z tych 32 załatwiono przychylnie, 6 warunkowo, 5 odrzucono, 2 cofnięto a 16 jest w toku.

Z tych podań 5 odnosiło się do koncesyi o banki, 10 do kolei, 6 do kolei lokalnych i zastosowania elektryczności, 35 do przedsiębiorstw przemysłowych, 3 do ubezpieczeń z 2 do Towarzystw górniczych. Obecnie wpływa wiele podań o koncesye na banki, chociaż ogólny zastój giełdowy nie rokuje korzyści z operacji bankowych. Wy-

zyskiwać ogólną biedę pożyczkami, podobać obecne banki.

Bank niemiecki poszedł prędzej, niżesmy przypuszczali, za przykładem angielskiego i już zniżył stopę procentową na 3 od sta. Gółtówki jest wszędzie podostatkiem, tak, że prywatny eskont pracuje z 2 1/2 procentami. To zniżenie na giełdy nie wywarło wpływu bo oczy ich, na Wschód zwrócone, nie pozwalają się angażować.

Wiedeń 12 kwietnia. (Kursa telegraficzne): Alpejskie Towarzystwo górnicze 79 80 Węgierskie akcje kredytowe 383 70 Akcje anglo austriackie 150 70 Akcje banku Union 280 — Akcje kolei południowej 76 50 Losy tureckie 42 4 Akcje kolei państwowej 336 70 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 287 — 4-proc galic. oblig. propin. z 1889 r. 97 50 Akcje tytoniowe 130 — Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97 00 Akcje kolei Elbetal 261 — Akcje banku dla krajów koronnych 225 70 4-procentowa węgierska renta złota 121 80 Akcje banku związkowego 247 50 Rubel papierowy 137 25 Węgierska renta papierowa 89 25 Kredytowe ziemskie 435 00 Kredyty 347 25 Rimamura 230 —

Berlin 12 kwietnia. (Kursa telegraficzne): Kredyty austr. 218 00 Kolej państwowa 143 90 Komandyty 193 10 Laura 153 40 Bochumer 150 75 Harpener 172 10 Kolej Ostpreussen 90 25 „ Mittelmeer 93 75 „ Meridional 124 10 „ Henry 91 25 Kolej Mławka 83 60 Pol. Lombardy 33 50 Tureckie 91 25 Renta włoska 89 60

Ceny nafty i produktów naftowych. Lwów, dnia 12 Kwietnia 1897.

Table with columns: Wiedn, Pest, Tryest, Panna, Drobiazecz, Hamburg, Brema, Nowy-York. Rows list various oil products and their prices.

Lwów z tzyby handlowej 13 Kwietnia 1897

Table with columns: I. Akcje w sztuce, II. Obligacje, III. Towary. Rows list various goods and their prices.

Pożyczka krajowa z 1891 r. wypowiedziana po 1 maja 1897.

Przyjmujemy obligacje te już obecnie jako gotówkę.

Sokal i Lilien Dom bankowy i kantor wymiany.

NADESLANE

Dom bankowy i kantor wymiany Ignacego Rosnera

Lwów, plac Maryacki 1 5, (Hotel Francuski) kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Tygodnik rolniczy

gospodarstwa krajowego

W sprawie użycia nawozów sztucznych.

Prawdziwą rewolucję w głównych zasadach rolnictwa sprawiły odkrycia chemików w pierwszej połowie naszego wieku. Prace Saussure'a, Polstorffa, Bousingault'a a przedewszystkiem sławnego Liebiga podkopały dostatecznie dawne teorie, które kierowały rolnictwem w ciągu ostatnich dwóch wieków i pchnęły je na zupełnie nowe drogi. Czy drogi te są zupełnie racjonalne? do dziś jest sprawą nierozstrzygniętą; teoretycy, chemicy rolnicy, profesorowie, twierdzą, że tak, praktycy dzielą się na kilka obozów: część zgadza się z teorykami, część odrzuca zupełnie teorie chemiczne, część zaś najzupełniejszą łączy teorię z praktyką i na własnych doświadczeniach opiera swe postępowanie.

Teoria dawna, z przed czasów Saussure'a i Liebiga, opierała całe rolnictwo, całą produkcję roślinną na podstawie ciała organicznego, humusem zwanego. W zasadzie gospodarować naszym przadziom było bardzo łatwo, chodziło wyłącznie o możliwe porządną uprawę mechaniczną gruntu, a resztę miała zrobić przyroda, czyli humus. Gospodarstwo schodziło do rzędu łatwych rzemiosł, nad którem nie było najmniejszej potrzeby łamać głowy. W dodatku stosunki agrarne i robocze na pańszczyznianym systemie oparte, nie zmuszały gospodarza do wysiłków umysłowych i pod ekonomicznym względem. Teoria ta jednak okazała się w skutkach zupełnie błędną. Próchnicy nie ubywało, przeciwnie zwiększała się z roku na rok a jednak w skutku wyczerpania ziemi z soli mineralnych urodzaje coraz były gorsze, a ziemia jałowista w przestrasznym stopniu. Nie już nie pomagała najstaranniejsza uprawa, przychodziły zbory, które zwracały zaledwie wysiane ziarno. Przepaść się zdawała otwierać przed rolnictwem cywilizowanej dawną Europę.

Historycznie biorąc, rzecz się przedstawia tak: do roku 1730 mniemano powszechnie, że jedynym pożywieniem roślin jest woda czerpana wprost z atmosfery. W wyż pomienionym roku akademii nauk w Bordeaux ogłoszono konkurs na rozwiązanie pytania: „W czym leży żyźność gruntu?”. — Naznaczono nagrodę otrzymał lekarz saski dr. Knilbeil, stawiając nową teorię, mającą się otrzymać cały wiek, mocą której próchnica miała być jedynym pożywieniem roślin. W pięćdziesiąt lat później aptekarz z Jagellingen, rzucił pożywny sноп jasnych promieni na kwestyę żywienia się roślin twierdząc: „że to, z czego rośliny są złożone, tem się musiały żywić”. Teoria ta powstała w głowie genialnego aptekarza wprost z intuicji, ponieważ chemia ówczesna była na tyle niedość, że nie mogła dać zupełnie dowodów na poparcie tego zupełnie uzasadnionego twierdzenia. Głos aptekarza Rükerta przebrzmiał bez echa prawie, a współczesni rolnicy nawet podrywkowali sobie z prac aptekarza, który im, fachowym ludziom, śmiało narzekać swe teorie.

W początkach tego wieku rozpoczęły swe badania sławny Saussure, rozciągające je do całej dziedziny życia roślinnego, rozwiewał wszelkie procesy chemiczne i fizyologiczne nieznanne przedtem nikomu. Doświadczenia jego trwały lat pięćdziesiąt i rozwiły wazniejsze sprawy życia roślin o tyle, że i dzisiejsza nauka nie wiele więcej może do jego zdobytych dorużyć. Skutek tej pracy był taki, że między innymi, stojąc na wyżynach wiedzy rolniczej, jak Thaer lub Bürger, uznali naturalne stanowisko nauk przyrodniczych wśród zasobu wiedzy rolniczej i w swych książkach traktujących o technicznych stronach rolnictwa odkrycia te uwzględnił.

Najgłośniejszą i najradkalniej odezwały się wśród rolników odgłosy odkryć Justusa Liebiga; w rzeczy samej podniósł on przede wszystkim odkrycia Saussure'a, wskazując ich praktyczne zastosowanie. On pierwszy może wypowiedział głośno wyraz „nawoz sztuczny” i wyłuczamy, co roślinie do jej żywienia podawać należy. Badania jego były nadzwyczaj ściśle i dokładne, wnioski jednak z badań tych wyciągnięte szły za daleko i praktycznych rzec latów dać nie mogły w żaden sposób. Teorię Liebiga postaram się skrócić w kilku słowach: Rośliny żywią się węglem i azotem czerpanym z atmosfery i solami mineralnymi, które pociągają z gleby. Sole te muszą być glebie zwrócone w zupełności, przez nawożenie, inaczej nastąpi wyjałowienie kompletne gruntów. A zatem idzie, że nawożąc pola jedynie mierzwą stajenną, która się tworzy z odpadków produkcji roślinnej, w domu, na karm zwierzętom zastawianej, a wywołując ziarno, nie zwracamy ziemi zabranej jej przez sprzedane ziarno części mineralnych, co ipso dajmy w prostę drodze do wyjałowienia gruntów.

Teoria jasna jak dzień i prosta jak linia. Sądzący można, że nikt jej obalić nie zdoła, że rozwiązuje najdokładniej kwestyę żywienia roślin, a tylko zwiększa kolosalnie koszt produkcji, a to o cały koszt koniecznego nabycia nawozów sztucznych, któreby były w stanie zwrócić glebie wywiezione w ziarnie produktu. Lecz i to powiększenie kosztów produkcji nie zdawało się wielu strasznym; sądzili, iż wydajność ziemi u tych gospodarzy, którzy nie będą używać sztucznych nawozów zmniejszy się o tyle, że ziarno musi pójść w górę i opłaci wszelkie nadwyżki wydatków, potrzebnych na wyprodukowanie tegoż. Tymczasem kilkadziesiąt lat później praktyka gospodarza wykazała całą błędność teorii ekonomicznych, opierających się na podstawie zdobytych naukowych, poczynionych przez Liebiga. Zboże nie tylko, że nie drożało, ale taniało, bo olbrzymie przestrzenie dziewiczych

ziem, niepotrzebujących żadnego zgoła gnojenia, które dawniej leżały odłogiem, poszły pod uprawę i dały hiperprodukcję ziarna, która pomimo ciągłego wzrostu konsumentów musiała wywołać niżkę cen targowych. Nie tu jednak koniec Praktyka rolnicza zadała jeszcze inny, straszniejszy cios teoriom Liebiga, a mianowicie zjawy się gospodarstwa, które nie kupują zupełnie nawozów sztucznych, a tylko zużywając racjonalnie wytworzoną u siebie mierzwę i racjonalnie urządzając następstwa pól, nie tylko nie wyjałowiały swych gruntów, lecz przeciwnie, doprowadziły je do daleko większej wydajności, niż była dawniej. Zdrowo myślący rolnicy znaleźli się nagle w błędnem kole: z jednej strony teoria niesłychanie ludzka, trafiająca do każdej logicznie myślącej głowy — z drugiej praktyka, która także nieczem zaprzeczyć się nie dawała.

Ci zaczęli rozważać i dochodzić, w czym leży pomyłka Liebiga.

Lecz nie wszyscy to uczynili; większą część złożoną z ludzi leniwych, chwyciła się teorii Liebiga jak zbawienia. Wydała się im ona nieocenioną receptą mogącą dać uzdrowienie wszelkim kulejącym gospodarstwom. Droga zdawała się być taka równa, taka gładka, tak prosto do celu wiodąca. Gospodarstwa oparte na nawożeniu mierzwą stajenną zmuszały gospodarza do takiej pracy, do takich wysiłków umysłowych; musiał on chować bydło i robić to racjonalnie, żeby się opłacało, musiał znajdować miejsca do zbytu na to bydło, musiał pamiętać o potrzebnej paszy, musiał cały rok boży troskać się, co też tam z nawozem się robi. Tymczasem nowa teoria upraszczała rzecz odrazu: siadało się do burka, zamawiało taką to i taką ilość sztucznego nawozu i człowiek był zabezpieczony i uwolniony od trudów i kłopotów na cały rok. Dziwne też spustoszenie ta teoria sprawiła wśród rolników, wysprzelawano masami bydło, sprowadzono za niezmiernie wysokie ceny nawozy sztuczne i czekali z założonymi rękoma obiecanych rezultatów, które po największej części zawodziły. Urodzaje albo nie powiększyły się zupełnie, albo powiększyły się o tak małą ilość, że ceny sprzedanych nawozów nie zwracały. A w tych gospodarstwach, które lekkomyślnie zarzuciły zupełnie nawożenie mierzwą, urodzajność ziemi słabowicie się zmniejszała. Nastąpiło generalne rozczarowanie i ci sami, którzy oczekiwali od nawozów sztucznych zbawienia, zaczęli bez podstawy na nie narzekać i głościć, że są do niczego.

Ci jednak pierwsi — rozważni nie ustawali w swej pracy, szli krok po kroku, zbierali najdrobniejsze doświadczenia i z tych drobni, okrucich budowali nowe pomocnicze teorie, mogące ich wyprowadzić z błędnego koła, w którym się znaleźli. Prac tych są tomy całe; wiele ludzi życie całe poświęciło na tego rodzaju badania. Trudno więc wymagać, żebym w przygodnym artykule zdawał sprawę z tych usiłowań, w najściślejszym jednak streszczeniu postaram się podać czytelnikom szkielet wyników, do których ci pracownicy w swych badaniach doszli. Oto one:

1) Ze są niektóre ziemie ogromnie jeszcze bogate w zasoby mineralne, które jednak znajdują się w takich związkach chemicznych, w których rośliny absorbować ich nie może, ziemię te pod działaniem uprawy mechanicznej, słońca, ciepła, mrozu i mierzwy stajennej są w stanie pewną część tych zasobów mineralnych przemienić w związki, zdolne do żywienia roślin, czyli w wodzie rozpuszczalne i w ten sposób ziemię tę zmieniają się z zupełnie wyjałowionych, częstokroć w bardzo urodzajne... Nasi starzy praktycy nazywali takie ziemie skąpami. Mawiali: „ona ma w sobie, ale skąpa i człowiekowi oddać nie chce”. Teoria ta wyłuczająca dość racjonalnie powodzenia gospodarstw, opartych wyłącznie na nawożeniu obłitem mierzwą stajenną. Praktyka zaś wykazuje, że system ten bywa z dobrym skutkiem używany w ziemiach ciężkich, ciężkich, trudnych do uprawy.

2) Ze na użycie i zastosowanie nawozów sztucznych nie ma zupełnie recepty, która by podawała sposób użycia jakiegoś jednego, ogólnego specyfiku na wszystkie wogóle grunta, tylko nawozy te muszą być używane bardzo rozważnie i umiejętnie, zawsze po poprzednim chemicznym zbadaniu gruntu, a w nawozach należy dodawać te pierwiastki, których ziemi brakuje, a które są konieczne do wytworzenia ziarna. Pewnik ten naukowy tłumaczy nam jasno, dlaczego np. użycie małej stonkiowatej ilości superfosfatu na czarne, lekkie, tłuste ziemie, na których zwykle zboże wylega i ziarno nie daje, powoduje natychmiastowe zdwojenie, albo i potrojenie urodzaju w ziarnie, a ten sam superfosfat sypiany w początkowej ilości na ściśnięte, ziemie gliny najmniejszego rezultatu nie daje.

3) Ze chcąc mieć pewność, iż zakupione i nawet całkiem stosownie użyte nawozy sztuczne dadzą oczekiwany rezultat, należy zrobić umowę z Panem Bogiem i zapewnić się, że spuści zawsze deszcz, w tej chwili, w której roślina najwięcej potrzebuje absorbować mineralnego pokarmu, a to z tego powodu, że nawoz sztuczny może leżeć w ziemi a roślina nie będzie w stanie go absorbować go, jak długo rolę mineralne potrzebne dla rośliny, nie będą rozpuszczone w wodzie, czyli przygotowane do spożycia ich przez rośliny. Szczęśliwie ten sprawiał, że częstokroć ogromne wkłady, poczynione na zakupno sztucznych nawozów, pozostawały bez żadnego skutku, a gospodarzy w ten sposób narażały na nieobliczone straty.

Sumując to wszystko, sądzę, że nawozy sztuczne mają w poszczególnych wypadkach olbrzymie znaczenie, ponieważ dają w niektórych położeniach możność inteligentnemu rolnikowi, za pomocą niewielkiego wkładu, nadać swej ziemi olbrzymią wydajność (odnosi się to do ziemi ubogiej w sole fosforowe, a bogate w azot), — nie można ich jednak uważać za generalne lekarstwo na wszelkie niemoce rolne i trzeba ich używać z wielką rozważą i zawsze po poprzednim zbadaniu chemicznego składu ziemi.

Naganka też, urządzana przez niektóre instytucje finansowe do powszechnego użycia nawozów sztucznych jest po prostu — szwindlem.

K. Soltan-Abgarowicz.

Z handlu zbożem.

Wydawanie pszenicy z krajów, mających ziarno tego więcej ponad własną potrzebę, zmniejsza się coraz bardziej.

Od 1 sierpnia do 27 marca te kraje wywoziły:

	1896/7	1895/6	1894/5
k w a r t e r ó w			
Ameryka			
i Kanada	11,725,000	9,882,000	11,295,000
Rosja	8,280,000	9,003,000	9,390,000
Rumunia			
i Bułgaria	6,795,000	5,165,000	2,485,000
Indy	90,000	980,000	967,000
Argentyna	378,000	1,221,000	2,815,000
Australia	—	10,000	750,000
Różne	1,532,000	1,525,000	1,483,000
Razem	28,800,000	27,726,000	29,185,000
Przebiegnięty			
tygodniowo	846,000	815,000	858,000

Zmniejszanie się wywozu ujawnia się najbardziej w zmniejszeniu się cyfry przeciętnej wywozu tygodniowego, która jeszcze po 28-ym tygodniu wynosiła 910,000 kwirter

„ 29 „ „ „ 896,000 „
 „ 30 „ „ „ 892,000 „
 „ 31 „ „ „ 876,000 „
 „ 32 „ „ „ 864,000 „
 „ 33 „ ostatnim „ 846,000 „

Widzimy, że w przytoczonych powyżej cyfrach wywozu Rosja figuruje z mniejszą cyfrą wywozu, aniżeli w latach poprzednich. Pomimo to i zapasy na składach w Rosji nie są nadmiernie wielkie.

Pomimo zmniejszania się d-wozu ruch na rynkach nie ożywił się ze względu na znaczne zaofiarowanie mąki. Objasniamy jednakże czytelników, że w cyfrach, wykazujących zapasy pszenicy, zapasy mąki pszennej po części też są objęte.

Pod tym względem jednakże statystyka nie jest dokładna, bo pewna ilość zapasów mąki znajduje się u drobniejszych młynarzy, te zapasy tedy usuwają się z pod kontroli i owartza się to wprawdzie corocznie, ale zdaje się, iż w r. b. właśnie zapasy tego rodzaju, tj. nie ujawnione, są cokolwiek większe, niż w innych latach.

Wobec zbliżających się świąt popyt na mąkę pszenną wzrósł i przyczyni się do zmniejszenia zapasów, co może wpłynąć cokolwiek na ożywienie rynków zbożowych. Dotychczas panuje tam przeważnie usposobienie ospałe.

Wiadomości o pracach wiosennych brzmią niezbyt optymistycznie. W Anglii w tych dniach padał śnieg, a zimno i wilgoć wstrzymują prace w polu. Angielscy rolnicy skrzępi się, że od r. 1862 nie pamiętają tak wilgotnego marca, jak obecny. We Francji w ostatnich dniach marca pomyślna panowała pogoda, ale 1 kwietnia znów deszcze padały wstrzymując roboty.

Wogóle nie zanosi się obecnie wcale na wczesniejszą, niż zwykle, zasiewy i żniwa, tak, że ta okoliczność na ceny wpłynąć nie może, bo raczej jeszcze większego wyczerpania zapasów spodziewać się można.

Wiadomości o stanie zasiewów ozimych w Ameryce brzmią dosyć rozmaicie, ale wszystkie są mniej lub więcej nieoprymne. Co do pszenicy, to Stany Zjednoczone mają 1/3 ozimej, zaś 2/3 jarej, więc najwięcej zależy od pogody podczas wiosny.

W Węgrzech poniosły zasiewy z powoju ustawicznie deszczów wielkie szkody. Rzepak przemiełował dobrze. Mysz w zimowych zasiewach także wiele szkody sprawiły. U nas ustawicznie deszcze wstrzymują roboty wiosenne. Zaledwie od paru dni może na było wyjechać w pole na grunta spadziście i ku słońcu zwrócone. Ozimy wyglądają nie źle. Ceny zboża nie się nie poprawiły.

Tygodniowy przegląd.

Zagraniczne targi nie cieszą się ożywieniem. Za przykładem Ameryki obniżyły się ceny w Angli i Francji. Belgia także nie utrzymała swych cen. W Niemczech i Szwajcarii nie ma żadnego popytu, bo nawet konsumenci tylko na nieodzwonne potrzeby się ograniczają. W Węgrzech cały targ zasnął — ruchu żadnego. To też u nas ceny wszystkich gatunków zboża, są niższe, niż poprzedniego tygodnia.

Zboże w Wiedniu notowano 12 kwietnia: pszenicę na wiosnę 7-70 na jesień 718 — Żyto na wiosnę 636, na jesień 6—, Owies na wiosnę 5-0 — Kukurudzę 386 — Rzepak na wczesień 1075.

W Wroclawiu za 100 kg. w mr. Pszenica biała 15-60 do 16-30, żółta 15-50 do 16-20, żyto 11— do 11-60, jęczmień 11— do 12-20, owies now. 11-20 do 13-20, kukurudza stara 10-75 do 11-25, nowa — do —, groch do gotow. 11-50 do 13—, Wiktorya 13-50 do 14-50, mały 11-80 do 13-30, fasola 15— do 16-50.

We Lwowie: Pszenica 7-50 do 7-75, żyto 6-50, jęczmień browarny 6-50, pastewny 4-30 do 4-75, owies oboczny 5-70 do 6—, kukurudza 5-25, linianka 6-50, groch 6— do 9—, wyka 4-50 do 5—, hreczka 7-20, bobik 4-60, rzepak 11— do 11-50, koniec czerw. 30— do 48 zł. biały 8-75, tymotka 14— do 27—, nasienie lnu 8—, nasienie konopi 9— do 9-50, anyż 24— do 28—. Wszystko na 100 kg. bez worka.

Chmiel. Notowano w Wiedniu: Zatecki miastowy 55—65 zł., w okolicy Zatecu 45 do 65 zł., powiatowy 45 do 55 zł. za 50 kg.

We Lwowie 40 do 45 zł. na 56 kg. Ziemiaki. We Lwowie za 100 kg. 1-60 do 1-80. Miod. Wiedeń. Surowy 40— do 41— a czyszczony 37— do 41— zł. za 100 kg. Wosk w Wiedniu za 100 kg.: Pszczelny, żółty 160 do 170, bielony 215 do 225; cera-

zyna biała I. 61 do 63. II. 61 do 62; półbiała 52 do 54. Żółta 53 do 55 zł. z Wiednia 2% kasa sonto.

Spirytus. Wiedeń. Za 10.000 liter-percent, gotówką, surowy kontagentowany z Wiednia 16— do 16-10. Tarnopol, konteng. nactym. 13-75 do 14—, na termin 13— do 13-50 za 1 hektl., na innych stacjach droższy o koszt transportu. Wroclaw za 10.000 lt. pere. wyłącznie 50 mr. akc 56— a wyl. 70 mr. akcyzy 36 40 mr.

Warszawa W sprzedaży hurt. 100 st. netto 10-98, 78 st. netto 8-56 rs. za wiadro. Len w Wiedniu Galic. surowy 22— do 24—, czesany 30— do 36— zł. za 100 kg. Siano. Cena za 100 kg. Praga czes. 3-50 do 4-30. Berno mor. 2-40 do 3-30. Kraków z konicyzny 2-60 do 2-80 z łak 1-80 do 2-40, stare ——. Bochnia 2— do 2-20.

Warszawa dobre 45, średnie 35 kop. za pud. Słoma. Cena za 100 kg Praga czes. pastewna 2-30, żytna długa 2-50 do 3—, Berno mor. żytna długa 2— do 3-35, Kraków (akc. 12 ct.) żytna długa 1-60 do 1-80 Bochnia 1-40.

Warszawa 21-10 do 24— kop. za pud. Towar żywy. Wiedeń. Woły galicyjskie prima 34—, secunda 27 do 32, tere. 20 do 24; byki i krowy 20 do 30 zł. za 100 kg. wagi żywej brut. bez opłaty akcyz. — Nierogaciznę sprzedawano: prima 50 do 51 zł., wyjątkowo 52 zł., średnicę 47 do 49, lekcie 43 do 46 zł., warchaliki 31 do 40 zł. za 1 kg. żywej wagi oprócz opłaty akcyz. — Cielęta zabite 0-30 do 0-42, prima 0-44 do 0-48, svinie zabite 0-40 do 0-42, owce żywe 0-10 do 0-23 a zabite 0-24 do 0-35 za 1 kg., jagnięta 4 do 12 złr. za parę, bez opłaty akcyzy.

Jaja. W Berlinie płać za kopę: towar zwykły 2-25 do 2-50.

Wiedeń. Dowóz wynosił około 3.000.000 sztuk. Sprzedawano za 1 zł. Jaja na wozach w słonie przechowane pr. 52-0—53-0 szt.; bezużłowe prima 5-5 do 5-5, secunda 5-5 do 5-6 0 szt.; prima -morawskie 5-5 do 5-5 0 szt. wyłącznie opakowania. Jaja w skrzynkach ładowane: prima z Baczki 1 zł. 26-0 do 26-5, inne węgierskie prima 1 zł. 25-0 do 26-0 szt.; inne podrzędne 24-0 do 24-5 szt. wraz z opakowaniem.

Kraków 1-00 do 1-20 zł. Lwów 1-20 do 1-30.

Warszawa 1-25 do 1-40 rs. za 100 sztuk. Tluszcze, za 100 g. w złr. Smalec krajowy z beczką prima 52— do 53— a secunda 50— do 51—; słonina biała, prima 55— do 56—, w sprzedaży hurtownej pierwsze kosztą bez opakowania.

Masło. We Lwowie 90 ct. do 1-40. — w Krakowie 1— do 1-15; w Bochni 50 do 85 ct. za 1 kg. W Berlinie płać w mr. za 50 kg masła dworskiego i spółkowego, prima 95 do —, sec. 93 do —, wiejskiego 85 do 93; w Hamburgu płać w mr. za 50 kg. masła czeskiego, galic. i podobnego oclonego 72 do 76. — Warszawa: bez soli — do 35 kop. za funt.

Mąka. Praga. Grysik stalowy nr. 1 i 2 15-50, nr. 3 i 4 15—, mąka pszenna nr. 0: 15-2, nr. 1 14-75, nr. 2 13—, nr. 3 11-50, nr. 4 10—, nr. 5 7-75, nr. 6 6-30. Otrępy pszenne 4-75, żytnie 5-50 za 100 kg. brutto za netto franco.

Skóry. Owce 44 zł. za 100 kg., jagnięce 55 do 58 zł. za 102 sztuk. Suche krowie 75 do 78 zł., wołowe 78 do 82 za 100 kg.

Jakie drzewa i krzewy na wiosnę sadzić należy?

W ziemi, która jest bardzo mokra, saporatą, lub też tak położoną nisko, że z wiosną powodzi spodziewać się można, nie należy ani drzew ani krzewów sadzić w jesieni, tylko na wiosnę i to na końcu marca lub początkiem kwietnia. Wiosnie i sliwy udają się na saporatych ziemiach dobrze, natomiast grusze i jabłonie nie rosną na takich, dla tego kto chce te gatunki owoców w takich gruntach hodować, powinien wprzódy usypać kopce i na tych kopcach drzewka sadzić. Ponieważ drzewka takie więcej na wichry są wystawione, niż drzewka sadzone na równym gruncie, dlatego koniecznym jest drzewkom takim dać pierwsze dwa lata podpory, które aż do koron sięgają muszą — a tak przynajmniej być powinny, aby drzewo się nie tarło. Drzewa silne i zdrowe sadzone na równej ziemi nie potrzebują wcale podpor i rosną bez nich daleko lepiej.

W ziemiach wyżej położonych i nie saporatych najlepiej drzewa sadzić w jesieni i to na początku października, gdyż przyjmują się daleko łatwiej, niż sadzone na wiosnę — w każdym razie nie wymagają tyle pielęgnowania i podlewania jak ostatnie. Wyjątek stanowią krzewy i drzewa pochodzące z ciepłych krajów, a więc delikatniejsze i na zimna mniej wytrzymałe jak brzoskwinie, apykozy, japońskie sliwy i winokrzewy — i te najlepiej teraz na wiosnę sadzić. Brzoskwinie i apykozy sadzi się tak samo, jak inne drzewa, tylko miejsce powinny dostać więcej zaciszne i ciepłe; winokrzew zaś sadzi się pochylony i nie głęboko, jak pięć cali i to tam, gdzie dużo słońca. Jeśli ziemia jest zbyt mokra, dobrze jest na korzenie przed sadzeniem posypać koszyk czystego mialkiego piasku, a potem dopiero tłustej dobrze mierzwiowej ziemi — podlewać chwilowo nie trzeba wcale — dopiero później, gdy ciepła i susze nastaną.

Nadmienić jeszcze muszę, że apykozy i brzoskwinie pochodzące z Francji nie nadają się do hodowli w naszych stronach, gdyż są za delikatne i na mrozy tak niewytrzymałe, że mimo opatrzenia na zimę, niedługo chorować zaczną i w końcu zmarzną. Daleko trwalsze są brzoskwinie i apykozy amerykańskie i kaukaskie, choć smak ich jest cokolwiek mniej delikatny. Polecania godne są następujące apykozy: 1) Wielka prawdziwa rychła apykoza (Wahre Frühapricoze), 2) Kaicha, 3) Luizet, 4) Précoce de Boulbon. Z brzoskwin: Rychły Aleksan-

der, 2) Amsden, 3) Wilder, 4) Waterloo, 5) Piękną z Badunii (Schöne von Baden). Z winokrzewów najlepsze: 1) Tryumf Plezsewa, 2) Królewska Magdalena, 3) Rychły Lipskie, 4) Noaska 5) St. Lauren. Ostatnie dwa gatunki są modre, pierwsze zaś żółte i zielonawe.

Kalendarzyk na miesiąc kwiecień.

(Wedle Przewodnika ogrodniczego).

Roboty w sadzie i w szkole drzewek owocowych. Drzewa odmładzać, ewycinając wszystkie niepotrzebne gałęzie stare, a pozostawiać młode z tą jednak uwagą, że wiosnie i czerechy takiego odmładzania nie znoszą. Spulchniać ziemię koło drzewek szczególnie młodych, paliki przegładnąć i poprawić i przymocowywać do tychże młode drzewka, na stanowiskach stojące. Przesadzanie drzewek kończyć. W pierwszych dniach szczepić jeszcze wiśnie, czerechy i sliwy, poczem szczepić gruszkę i jabłko. Do przeszczepiania drzew starych, dzikich, lub złe gatunki rodzących teraz najlepsza pora. Brzoskwinie i morele ostaniać zleżka nastawioną słomą przed działaniem przymrozków i słońca. Wszelkie rany na drzewach wycinać aż do zdrowego i zasmarowywać masą ogrodniczą, większe zaś rany zasmarowywać gliną z krowicem. Wino i różę, gdy powietrze się już ustali, przynajmniejwać do palików. W szkole drzewek owocowych przekopać ziemię między drzewkami starszymi, szczepić, kończyć co rychlej zasiew ziarnek również kończyć sztabrowanie porzeczek, agrestu, winogron.

Roboty w ogrodzie warzywnym. Inspekta starannie przewietrzać, podlewać i plewić, w końcu rośliny powoli hartować, szczególnie rychejsze. Grządki kopać, pognoićwszy je przedtem kompostem. Wczesne rozsady przesadzać na grządy, przykrójając je jednak w razie przymrozków na noc wazonkami. Spiesz się z zasiewem pietruszki, marchwi, maku, buraków, cebuli, grochu i t. p. Schodzące rozsady w wolnym gruncie nakryć z lekką chrustem, a zabezpiecza to i przed kurami i przed mrozem. Sadzić ziemniaki wczesne. Poziomki i truskawki okopać, a w razie po suchy podlewać.

Roboty w ogrodzie kwiatowym. Krzewy ozdobne oczyszczać i obcinać, grządy z kwiatami cebulkowatymi spulchniać. Georginie i kanny podpedzać w wazonkach, aby zasadzone następnie na grządki wczesnie kwitły. Śląc rezedę i inne kwiaty. Z końcem miesiąca wysadzać fłance kwiatów i wysiewać kwiaty delikatniejsze.

Drobiazgi.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielluży, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów, włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczęła się rok szkolny 1897/1898 z d. 1 lipca 1897.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien: 1. Najdalej do dnia 15 maja b. r. wnieść do Dyrektora szkoły w Jagielluży (pozosta Jagiellonia) podanie z dołączeniem (a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego, z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa nauki uzupełniającej; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną, oraz dowód, że rodzice posiadają gruntową własność; d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez Dyrektora, podać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie, pomieszkanie, posciel, pranie i wikt, tudzież ukraine kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juhtowne buty.

Blizszych wiadomości udzieli na żądanie Dyrektora krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielluży.

Z dziedziny pszczelnictwa. Dnia 1 bm. odbyło się w Czortkowie zgromadzenie Tow. pszczelniczo-ogrodniczego. Dyrektorem wybrano Józefa Mysłowskiego właściciela dóbr Zwiniacz zastępcą tegoż Ignacego Krzyżanowskiego, nauczyciela z Kosowa, a sekretarzem nauczyciela z Kalinowoszczyzny Henryka Mozdzińskiego. Po rozdaniu nastion i dzieł z dziedziny pszczelnictwa, sądownictwa lub ogrodnictwa, nadesłanych przez centralny zarząd Towarzystwa, wręczono p. I. Krzyżanowskiemu ozdobnie wykonany adres, opatrzony licznymi podpisami członków, za gotliwą piacę około rozwoju oddziału, która najwydatniej tem się zaznaczyła, iż tenże członkiem bezinteresownie gminom, szkołom, urzędom parafialnym lub poszczególnym gospodarzom wydał zwyż sześć tysięcy szczerpów owocowych. Ze strony zarządu oddziałowego wydano do dra Teofilu Ciesielskiego, jako prezesa zarządu centralnego dziękczynne pismo za ojcowską pieczę i pamięć o oddziale czortkowskim.

Wystawa róż. W czasie pomiędzy 10 a 12 czerwca r. b. odbędzie się podobnie, jak i lat poprzednich, wystawa róż i kwiatów wiosennych we Lwowie. Dzień otwarcia wystawy ogłosi zarząd zjedn. gal. Tow. ogrodnictwa i pszczelnictwa.



Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski

Pan „Ja“.

Powieść

z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.

(Ciąg dalszy.)

Pan „Ja“ jest rozstrony i przeczony. Jak mądrze on się urządził!

Otwarcie, bez żadnej skrytej myśli przedstawia on ofertę wszystkim do zamążpójścia skłonnym córkom Ewy. Ale nie zobowiązuje się na razie do niczego wobec żadnej. Nie unosi się zapalem, gorączką; spokojnie, rozważnie może patrzeć, badać, dochodzić. Kupić nie kupi — potargować można.

Małżeństwo, przysposobione na ostatniej stronie pisma, ma podstawę prawdziwie solidną. Owoc to spokojnego namysłu, bez żadnych skrupułów, ni iluzji.

Kobieta, wyswatana przez gazetę, godna jest zaufania. Bezcelowa sentymentalność nie ma do niej przystępu. Nie snują się jej po głowie żadne romantyczne marzonki. Jako najcenniejszą część posagu wniosie ona z sobą do domu trzeźwy zmysł praktyczny.

Pan „Ja“ obiecuje sobie po swym pomysle inne jeszcze zyski. Zna on niejedną dziewczynę, którą mógłby wziąć za żonę. Leez z tej, czy owej przyczyną nie odważyłby się stanąć wobec niej w roli konkurenta. Owóż tym młodym panom przesła drukowaną swą ofertę. Przesyłać im będzie ją tak długo, aż w końcu znajdzie żonę.

Pan „Ja“ będzie tedy szczęśliwym odbiorcą tych numerów pisma, które pomieszczają jego ogłoszenie.

I jeszcze jedno możliwe. Któż zaręczy, żali nie znajdzie się jaka znakomita dama, o której nie śniłaby nawet marzyć, a która podrażniona oryginalną jego propozycją, obrzeże go sobie za męża? Jeśli ona nie mieć nie będzie w zasadzie przeciw zawarciu małżeństwa na takiej podstawie, to znajdzie w niem z pewnością szczęście.

Pan „Ja“, ogolony do czysta, u fryzjora w sposób taki, iż lyszyna została umiejętnie zakryta — jest jeszcze mężczyzną „wcale niczego”. W naszych czasach powszechnego wstrętu kawalerów do małżeństwa — to gratka nie do pogardzenia. Pomysleć sobie tylko: profesor filozofii, który jednak umie wystrzelić się tak wytwornie, który nosi nawet lakierki!

Pa „Ja“ spogląda w zwierciadło. Podziwia sam siebie. Potem kroczy tam i sam. Anny Maryi ciągle jeszcze nie ma. Pan „Ja“ zaciera ręce. Jego umysł pracuje dalej. W co-

raz wspanialszym świetle okazuje mu się pomysł poszukiwania żony za pomocą anonosów. Ogląda tę myśl to z tej, to z owej strony i coraz nowe dostrzega w niej powaby.

Nakoniec! Oto słyhać ciężki chód Anny Maryi. Oto i ona sama. Wygląda ona jeszcze poważniej, niż zwykle. Ręce trzyma znowu pod fartuszkami.

— I cóż? — pyta prof. Marco Antonio. Głos drży mu nieco.

Anna Marya załatwiła wszystko, jak należy. Oto pokwitowanie. Insetat obejmuje 14 wierszy, kazano więc zapłacić za czterokrotne ogłoszenie 22 lirów 40 centesimi.

Profesor z pozorną obojętnością chowa kwitek. Ale serce bije mu, jak młotem. Doznaje takiego wrażenia, jakby teraz w kieszonec kamizelki miał nie kawałek papieru, jeno drugą żonę.

I któż nią będzie? Gdzie ona? O, słodka niepewności!

Dzisiaj środa. Jutro Secolo po raz pierwszy przyniesie jego ogłoszenie, rzuci je miastu, ba, daleko roztrąbi po świecie.

Na jednym z egzemplarzy spoczną oczy pięknej nieznajomej. Ta nieznajoma — to małżonka pana „Ja“. Jakkolwiek do konkursu zaprosił także wszystkie wdówki poniżej lat trzydziestu, fantazyja przywodzi mu przed oczy uparcie same młode, kwitujące dziewczęta.

Alboż to zarozumiałość? Niech odpowie zwierciadło.

Jeśli weźmie ośmnastówkę, złoży ona tem samem dowód, że ma rozum i należyte zrozumienie rzeczy.

— Coż, Anno Maryo, powiedziano w ekspedycyi Secolo? — pyta profesor, mrużąc oczy, by tem bystrzejsem objąć spojrzaniem babę.

— Śmiała się. Ona sama może chce zaśmiać się „Ale nie, to złudzenie! Stoi nieporuszona, by posąg!

Niespodziane wyniki.

Przychodzi kolej na długi wieczór, na noc bezsennej Mamy nareszcie czwartek. Godziny przeciągają się w nieskończoność.

Dzisiaj ma profesor Marco Antonio ferye. Rzucił on w kąć ciężką scholastykę i filozofię; ciesz się, że nie potrzebuje ich dziś ztamtąd wydobyć ku utrapieniu swemu i uczniom. Jemu samemu wydaje się, iż jest studentem, takie przejmując go uczucie swobody.

Przechadzka dobrze mu robi. Wybiera się w drogę. Z każdym krokiem coraz mniej w nim pozostaje z profesora, coraz więcej zwykłego człowieka. Zbliża się do parku. Stary przyjaciel już go oczekuje. Wytrawnym wzrokiem spostrzega, że coś dziwnego zaszło w profesora.

— Dzień dobry! — wita go Marco Antonio.

Żebrak odpowiada ze złośliwym uśmiechem.

— Gdyby takich tysięcy dni było, jak dzisiejszy, nie gniewałbym się wcale.

— I tysięcy dni zamalo. Jeśli sądzić, że jestem szczęśliwy, toż życzyć mi przynajmniej dziesięciu tysięcy. Tylko, że ja nie jestem szczęśliwy.

— Oh, pan dziś młody...

— Doprawdy?

— Pan dziś wygląda najwyżej na lat czterdzieści. Zalewicie obaczycie pana wychodzącego z za węgla, a rzekłem sobie: Profesor ma dziś lat czterdzieści. Gdzie u licha podziało się tych dziesięć lat, o które pan starszy?

Marco Antonio słucha go z uśmiechem; pochlebia mu spostrzeżenie żebraka. A stary już i to podpatrzył. Ciągnie więc żywo dalej.

— Tak, naprawdę, pomyślałem.

Profesor patrzy na prawo i patrzy na lewo. Jego metafizyka i etyka wzięły dyabli. Nikt go przecie nie widzi w tej chwili. Profesor uśmiecha się. Doznaje całkiem nieznanego dotąd uczucia. Sięga do kieszeni, aby wesprzeć starego przyjaciela. Ale w czas jeszcze przychodzi namysł. Profesorowi filozofii nie wolno być tak niekonsekwentnym. (C. d. n.)

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka 1. 6.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO**

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonek. **Mydła, perfumy, szczotki, grzebienie.** Ołbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robotek. **Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkani w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Amatorom **Herbat rosyjskich** w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znanu hand-l **Władysława Adamowicza** w Brodach, na pograniczu rosyjskiem.

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

poleca: **krochmal kremowy** do farbowania firanek, portier, koronek i t. d. **Tekturki do prasowania Boraks Stearynę Gumę arabską Wosk**

- Krochmal pszenny
- Krochmal ryżowy
- Sodę do prania
- Wapno chlorowe
- Krochmal brylantowy
- Klaksbruninę
- Mydło do prania
- Mydło szare

FARBY

do farbowania i szcotoekowania spielnych materyj, sukien, ubrań i t. p., w pakietkach po 6, 10 i 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny. Farby do stampilij mosleńskich i kauczukowych. Proszek do czyszczenia srebra.

Proszek

do czyszczenia wszelkich metali

LESKON

Mytki (Wascheln) drzewne, kokosowe i trzcinowe i t. d., i t. d.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, pocią franco.

Biurow Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu

poleca Pp.: oficyalistów, lesniczych, nauczycieli, guwernantki, bony ze sprawdzonymi chlubnymi świadectwami i wszelką inną doborową kategorię służby. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr. — Znajdą umieszczenie zaraz: klucznice, panny służące, przeszko 40 kucharek, furmani, reiterzy, kamerdynerzy, lokaje, kucharze, kuchty i chłopczy kredensowi.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Noże i widelce stołowe i desery rowe angielskie, styryjskie i z Solingen, tuzin par od zł. 4— do 18—. **Noże do krajania mięs i ciast**

poleca **Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).**

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.: **Rogala, Administracya „Słowa polskiego“.**

STANISŁAW LIPNICKI

największy

galicyjski skład farb i materyałów.

Lwów, Grand-Hotel.

poleca **farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.**

ARTYKUŁY

domowo-gospodarskie rolnicze i przemysłowe.

Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe

techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki desinfekcyjne i owa-

dogubne.

Materyały apteczne.

Glinisko. Fabryka **wyrobów ceramicznych** dostarcza: **Piece ogniowate i kuchnie kaflowe.**

Na sprzedaż

duże realności i grunta na Żółkiewskim.

Bliższej wiadomości udzieli kancelaryja adwokatów D-rów A. i Z. Lisiewiczów, Lwów, ulica Kościuszki 16.

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

FARAON,

Powieść BOLESŁAWA PRUSA.

3 tomy 4 złr.

Przesyłka pocztowa 40 cent. Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Własnego wyrobu

najlepszą **Masę woskową na podłogi i prawdziwą Masę francuską na posadzki** poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych, tak zwane:

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Światło elektryczne i siłę przenośną urządza **Fabryka dynamo-maszyn J. KOLBUSZEWSKI W BELZIE,** celem oświetlenia mieszkań i wszelkich zakładów przemysłowych, po możliwie najniższych cenach. Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotną pocztą.

Nowo otworzony skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii poleca od 10—25% niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych nie licząc opakowania. Aparaty od 6—250 zł. na składzie, zamówienia na prowincję wykonuje się odwrotną pocztą. Dokładna nauka fotografii bezpłatnie, na żądanie zezwala się na spłatę częściową. Największy i najtańszy skład najlepszych towarów do fotografii zawodowej i amatorskiej w kraju. **EDMUND BRODKOWSKI** Lwów, ul. Kamienna Nr. 3, vis-a-vis c. k. szkoły realnej.

Ces. król. uprzyw. fabryka likierów, rozolistów i wódek polskich **J. A. BACZEWSKIEGO** c. i k. nadw. dostawcy **WÓDKI** mocne, żytnie, starke. **NALEWKI** z najszlachetniejszych owoców. **DESTYLATY** z wyborowych ziół. **LIKIERY** najdelikatniejsze, równorzędne z pierwszymi markami francuskimi. **ROZOLISY** najprzedniejsze gdańskie. **Pocztą posyłki o wadze 5 kłgr.** **Fabryka istnieje 115 lat.**

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem otwarty cały rok. Urządzenia jak najlepsze — Ceny najprzystępniejsze.

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziule ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

Panna inteligentna z dobrego domu, władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje umieszczenia w sklepie lub posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia postę-restante Lwów, Alicya N. 60.

Pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z handlem win posiadający także egzamin buchaltaryj poszukuje posady do handlu korzennego lub mieszanego w miejscu lub na prowincyi, może także objąć kierownictwo handlu na prowincyi: Łaskawe zgłoszenia Lwów, postę-restante L. M. 1. 150.

Ekonom lub rzadca z kilkunastoletnią praktyką w pierwszorzędných majątkach, liczący lat 31, kawaler, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia postę-restante A. F. Zator.

Panna z kaucyą 600 zł, poszukuje miejsca kasyerki. Łaskawe zgłoszenia pod adres: W. S. 5. postę-restante.

Francuzka wykształcona, poszukuje posady jako dama do towarzystwa, lub nauczycielka francuskiego i niemieckiego języka, gry na fortepianie — ukończyła konserwatoryum paryżskie, udziela także lekcyj śpiewu solowego podług włoskiej metody. Zgłoszenia pod: Nauczycielka ul. Kościelna 1. 5, II. piętro. drzwi 15.

Metody inteligentny człowiek, władający polskim i niemieckim językiem, obznajomiony z rachunkowoscią, poszukuje posady jako manipulant biurowy. Łaskawe zgłoszenia: Henryk S., Batorego 1. 11, Parter.

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **HERBATĘ** z zbioru majowego 1/2 kł. Congo zł. 1.60 **KAWY** o smaku czystym, aromatycznym które roszyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach 1/2 kł. k. **Souchong czarna** 2.— „ zbioru majowy 3.— **Kaysow czarna** 4.— **Melango de Lond.** 4.— **Wysiewki herbariane** 1.30 **Wysiewki najlepszych herbat** 1.80 **Jawa stawa** 10.— 10.75 1.08 **Opakowania nie leży się.** Zamówienia z prowincyi wysła się odwrotną pocztą. 5

Wobec podwyższenia plac urzędniczych

Liczni Wielmożni P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. obrony krajowej zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. Panom Urzędnikom państwowym i Oficerom przy zakupnie naszych towarów kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy, że z powodu rozwiązania stosunku komisowego z wiedeńską firmą „Teppichhaus Metropole“ przeszedł cały skład komisowy przy ulicy Sykstuskiej 1. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie

prawdziwie perskie dywany o **30, 40 a nawet o 50% taniej** sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: Buchara, Beludgistan, Daghestan, Kiwa, Szumak, Derbent, Japrak, Teheran, Mecca, Caramani i Anatolskie Turby (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarantujemy.

W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austriackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalni i sypialni, portyery, Franki kotonowe i stary, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chudunki, dywaniki, dywany sienne i kościelne, przed ołtarze, dekoracje, kapy na stoły i łoża wełniane i pluszowe, kołdry, kocy na konie i dla podróży, jakoteż koce systemu profesora Jaegera. Tym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato ilustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować: Do Filii wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE“ dawniej „TEPPICHAUS METROPOLE“ Lwów, ul. Sykstuska 1. 6, lub do głównego składu plac Kapitulny 1. 3.